Nr. 143. Kraków, niedziela 24 maja 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołuduiu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Ponieważ wskutek specyalnego zakazu, wydanego przez Koło polskie, żaden dziennik polski w Galicyi nie zamieścił nawet w krótkiem streszczeniu 2-godzinnej mowy posła Daszyńskiego, wygłoszonej dnia 21 maja w parlamencie — przeto w dzisiejszym numerze „Naprzodu“ drukujemy mowę tę w całości, powtarzając jej początek, zamieszczony już we wczorajszym numerze „Naprzodu“, ażeby umożliwić społeczeństwu polskiemu dowiedzenie się, co polski poseł powiedział w parlamencie o najważniejszej sprawie narodowej.

„Narodowa“ cenzura.

„Ukaz“ Koła polskiego, zabraniający gazetom polskim drukowania mowy posła Daszyńskiego!

Niepraktykowany dotąd w Europie zaszedł wypadek — fakt, jaki jedynie w despotycznym caracie rosyjskim zwykł się powtarzać ku oburzeniu całego świata cywilizowanego.

Tylko pod rządami knuta carskiego komitet cenzury wydaje do redakcyj gazet okólniki, zakazujące im pisać o pewnych rzeczach niemiłych rządowi carskiemu. Osławione były ukazy warszawskiego kata prasy polskiej Jankulia, zabraniające dziennikom używania wyrazów: „narodowy“, „ojczyzna“, „socyalizm“ itp., lub drukowania jakiejkolwiek wzmianki o Krożach, zamieszczania pewnych mów itd. Któryż Polak, któryż Europejczyk nie poczytywał tego za barbarzyństwo, za nikczemność?

Dziś możemy się poszczycić, że i my Polacy mamy swojego rodzimego, polskiego Jankulia, żę mamy swój ojczysty, polski „komitet cenzury“, swojską cenzurę, polskie „ukazy“, zabraniające drukować rzeczy niemiłe polskim „czynownikom“...

Koło polskie rozesłało telegraficznie w nocy z 21 na 22 b. m. ściśle poufny okólnik do wszystkich dzienników polskich w Krakowie i we Lwowie (naturalnie z wyjątkiem dzienników socyalistycznych), **zakazujący im drukować choćby w streszczeniu mowy posła Daszyńskiego, wygłoszonej dnia 21 bm. w parlamencie w sprawie polsko-ruskiej.**

Bojąc się, że mowa ta swoją jasną, trzeźwą i logiczną argumentacyą podziałałaby w kraju potężnie na umysły i sumienia — Koło polskie nakazało ją przemilczeć!

Istnieje w Galicyi stale ten niekulturalny zwyczaj, że każdy dziennik w sprawozdaniach parlamentarnych obszernie podaje tylko mowy posłów swojego stronnictwa, mowy zaś posłów innych stronnictw krótko streszcza; zwyczaj ten, nieznany na Zachodzie, dający czytelnikom zupełnie fałszywą perspektywę obrazu parlamentarnych obrad, da się jednak wytłómaczyć trudnościami technicznemi, z jakiemi ma do walczenia mało rozwinięte dziennikarstwo galicyjskie, oraz szczupłością gazet galicyjskich, które nie mają tyle miejsca, ażeby sobie mogły pozwolić tak, jak np. dzienniki wiedeńskie, na równomierniejsze traktowanie mów poselskich, na obszerne, dobre, objektywne sprawozdania parlamentarne.

Ale żeby pominięto zupełnie milczeniem dwugodzinną mowę parlamentarną o najważniejszych sprawach krajowych, mowę, która wywołała niebywałe wrażenie, żeby ją przemilczano tylko dlatego, że wyszła z ust nieczłonka Koła polskiego — żeby uknuto specyalny spisek celem zbojkotowania jej milczeniem — żeby Koło polskie specyalnym ukazem zabroniło jej drukowania — żeby takim kneblem prasowym niedopuszczano do społeczeństwa głosu prawdy — — — tego dotąd jeszcze w Galicyi nie było!

Nic podobnego nie zdarzyło się dotąd jeszcze nigdy za rządów stańczyków w Kole polskiem — dopiero „demokratom“, „narodowym demokratom“, „ludowcom“ przypada w udziele ten szczególny zaszczyt, że to za ich rządów w Kole polskiem wprowadziło to Koło w kraju polską „wzmocnioną ochranę“, „narodową“ cenzurę, „ojczyste“ tłumienie słowa prawdy!

— — — — — — — — — —

Jaki cel ma ten zakaz?

Jedynie i wyłącznie oszukanie społeczeństwa polskiego.

Albowiem przypuściwszy nawet, że mowa Daszyńskiego jest „niebezpieczeństwem narodowem“ (co nie jest prawdą, bo mowa ta jest czynem narodowym w najwznioślejszem tego słowa znaczeniu), przypuściwszy więc, że jest ona „niebezpieczną“ dla interesów narodowych — w takim razie niebezpieczeństwo polegałoby na tem, że z treścią jej zapoznają się obcy. Że Polacy zapoznają się z jej treścią — w tem przecież nie mogłoby absolutnie być jakiekolwiek dla Polaków niebezpieczeństwo.

Tymczasem obcy mogą sobie mowę Daszyńskiego dokładnie przeczytać w wiedeńskich dziennikach, które ją podały obszernie — Polacy zaś mają nie dowiedzieć się, co mówił polski poseł o najżywotniejszej sprawie polskiej!

Widzimy zatem, że owo „niebezpieczeństwo narodowe“, mające uzasadnić zakaz drukowania tej mowy, jest poprostu szwindlem.

Nieczyste sumienie podyktowało ów zakaz.

Zakazywali drukować mowę Daszyńskiego ci, którzy się bali o siebie, nie o naród;

ci, których ta mowa zdemaskowała jako nowoczesnych targowiczan, zaprzepaszczających interesy narodowe, wydających je ponownie na łup Rosyi;

ci, którzy mają w tem interes, żeby w nieświadomości utrzymać i oszukać opinię polską.

Jeżeli Daszyński w mowie skompromitował się jako „wróg narodu polskiego“ — to przecież „żywioły narodowe“ powinnyby sobie właśnie jaknajgoręcej życzyć, żeby jaknajszersze warstwy społeczeństwa polskiego mowę tę przeczytały i poznały z niej, jaki to „zdrajca“ z tego Daszyńskiego.

Ale właśnie dlatego, że mowa ta Daszyńskiego jest platformą jedynie rozumnej i korzystnej polityki narodowej, a demaskuje zgubną dla naszego narodu politykę Koła polskiego — dlatego jedynie chcą ukryć starannie tę mowę przed społeczeństwem polskiem.

Więc przeczytajcie tę mowę Daszyńskiego w „Naprzodzie“. Drukujemy ją w całości w dosłownym przekładzie z „Reichsrathscorespondenz“. Przeczytajcie i osądźcie sami tak treść tej mowy, jak i ukaz Koła polskiego, oraz zachowanie się polskiej prasy burżuazyjnej!

— — — — — — — — — — — — —

Bo tego ukazu domorosłych Skałłonów, Hurków. czy Jankuliów usłuchały wszystkie dzienniki od stańczykowskiego „Czasu“, klerykalnego „Głosu narodu“ i rynsztokowych „Nowin“ do „demokratycznej“ „Nowej Reformy“, od c. k. urzędowej „Gazety lwowskiej“ i wszechpolskiego „Słowa polskiego“ do „ludowego“ „Kuryera lwowskiego“...

Wszystkie one wydrukowały jakieś idyotyczne „oświadczenie“ (!?) niejakiego Maślanki, kreatury Abrahamowicza, że poseł Daszyński nie mówił imieniem czcigodnego Maślanki i temuż podobnych indywiduów — a wszystkie przemilczały, co powiedział Daszyński!

Że „Kuryer lwowski“ (drukujący do niedawna nawet artykuły różnych socyalistów z za kordonu, a obecnie jeszcze powieści Sieroszewskiego!) tak szybko przyzwyczaił się do aportowania, odkąd przeszedł na służbę Koła polskiego, to może i nie jest tak dziwnem, jakby się niejednemu zdawało; uczciwy Rewakowicz już nie żyje. I „Nowa Reforma“ umie służyć na dwóch łapach; Rotter, już także nie żyje. Ale, że „Czas“ nie umieścił tego, co Daszyński mówił o jego długoletnim chlebodawcy, — to już jest czarną niewdzięcznością wobec człowieka, z którego ręki tyle lat się jadło; lecz hr. Andrzej Potocki leży w grobie i nie może protestować, cóż więc karmionych przezeń najmitów dziennikarskich obchodzi jego pamięć?

— — — — — — — — — — — — —

Tak tedy mamy cenzurę „narodową“.

P. Głąbiński jest obercenzorem.

Narzekano na tyranię stańczyków, póki ci rządzili w Kole polskiem.

Teraz rządzą „demokraci“.

Koło polskie jest „zdemokratyzowane“.

Nie Abrahamowicz, nie Dzieduszycki wymyślili „cenzurę“ narodową, — ale Głąbiński.

Ot, macie „demokratów“!

Macie przedsmak rządów wszechpolskich w „wyodrębnionej“ Galicyi, w której p. Głąbiński byłby generał-gubernatorem, Battaglia naczelnikiem „ochrany“, Stapiński isprawnikiem, Petelenz prystawem, Maslanka rewirowym.

Za stańczykowskich czasów prezesa Koła polskiego zwano „regimentarzem“; p. Głąbiński jako „demokrata“ gardzi tym staroszlacheckim tytułem i zamiast buławy regimentarskiej dzierży w ręku ołówek cenzorski, którym wypisuje „dozwoleno cenzuroju“ lub „zapreszczajetsia“...

— — — — — — — — — — — — —

Kto „ukazu komitetu cenzury“ Koła polskiego nie odczuł jako policzka zadanego godności obywatelskiej i narodowej, — ten wart jest Skałłonów i Głąbińskich.

Debata polsko-ruska.

Co w tej debacie i o tej debacie było z naszej strony do powiedzenia, powiedział w swojej mowie tow. poseł Daszyński w taki sposób, że nie pozostaje nam nic do dodania. Kto jego mowę uważnie przeczyta, znajdzie w niej rozwinięte wszystkie myśli prawdziwie narodowej polityki polskiej wobec Rusinów, gruntowny obrachunek ze szowinizmem, który wywołał takie objawy, jak tragiczna śmierć namiestnika lub pielgrzymka do carskiej Canossy.

Na tem miejscu chcemy tylko scharakteryzować zachowanie się Koła polskiego i jego organów z okazyi tej debaty.

Najznamienniejszem było tu nie to, co mówili pp. Głąbiński i Dzieduszycki, i nie to, co ryczeli pp. Dobija i Stapiński, który nauczył się bardzo rychło spełniać w Kole polskiem służbę... drugiego Dobiji — jak raczej to, co Koło polskie robiło poza swojemi oficyalnemi mowami.

Właściwym bowiem i głównym mowcą Koła polskiego był nie Polak, lecz — moskalofil Hlibowicki. Mowę jego oklaskiwało ostentacyjnie Koło polskie, a „Czas“ robił jej reklamę następującemi słowy:

> „Punktem kulminacyjnym dyskusyi była mowa posła Hlibowickiego, wypowiedziana z wielką swadą i przeplatana pełnemi przenikliwej ironii zwrotami“.

Tak piszą organy Koła polskiego o człowieku, któremu w czasie jego mowy cisnął w twarz ruski poseł socyalistyczny tow. Wityk następujące oskarżenie:

> „A ruble, które pan dostałeś od cara! Ja panu udowodnię, ile rubli pan i pańska partya otrzymaliście od cara Mikołaja II! Carosławne parobki, wy, parobki Koła polskiego!“

I temu p. Hlibowickiemu panowie z Koła polskiego ściskali ręce! Podkreśla to wiedeński korespondent „Czasu“, który pisze:

> „Dr Hlibowicki głosem i wymową zapanował nad Ukraińcami, zbierając huczne oklaski i gratulacye, do których przyłączyli się także liczni Polacy — niewątpliwie (?) z zastrzeżeniem (!?) przeciw niektórym (!!) ustępom mowy“.

Jest się czem chwalić! Ściskajcie dłonie płatnych agentów carskich! Jesteście ich godni...

Natomiast lekceważącemi wzmiankami zbyły organy Koła polskiego głos ruskiego chłopa, socyalistycznego posła tow. Ostapczuka. Przed tygodniem ta sama prasa przedrukowywała, jakby jakieś objawienie, brednie posła Wójcika o kwestyi ruskiej. Między innemi zarzucał tam p. Wójcik chłopom ruskim, że nie wybrali do parlamentu chłopów, lecz adwokatów, dziennikarzy i profesorów uniwersytetu. Otóż chłopi ruscy wybrali jednak jednego chłopa, chłopa-socyalistę. I gdy ten chłop-socyalista ruski w jędrnej mowie powiedział to, co w głębi duszy czuje i myśli lud ruski — ta sama prasa przeszła nad tem do porządku dziennego, wysuwając na czoło agenta moskalofilskiego jako rzekomego przedstawiciela ludu ruskiego...

Erze rządów wszechpolskich danem było — jakby przez ironię historyi — zapoczątkowanie polityki panslawistycznej w Kole polskiem. Cokolwiek złego można powiedzieć o należących do przeszłości rządach stańczykowskich w Kole — to jedno jednakowoż przyznać należy, że tak antynarodowej polityki nigdy za ich czasów Koło polskie nie uprawiało, jak obecnie za prezesury wszechpolaka Głąbińskiego. Stańczycy umieli się zawsze trzymać odpornie wobec panslawizmu; w tem byli wiernymi uczniami Klaczki i Kalinki. I stańczycy wprawdzie puszczali się czasami na eksperymenty „słowiańskie“, jak n. p. w erze ministerstwa Badeniego, i oni wprawdzie czasem kokietowali z moskalofilami, czynił to nawet nieboszczyk hr. Potocki, który przy ostatnich wyborach sejmowych darował moskalofilom 10 mandatów, uważając to za „sprytne pociągnięcie na szachownicy politycznej“ — ale takiej polityki wprost zgubnej dla Polski, polityki, która jest wodą na carski młyn, nie było w Polsce nigdy, aż dopiero kiedy nawa reprezentacyi polskiej znalazła się bez busoli, bez steru, bez myśli na dalszą metę — w ręku wszechpolaków.

Tę antynarodową politykę, szkodliwą dla Rusinów, a jeszcze szkodliwszą dla Polaków, schłostał należycie poseł Daszyński.

Co przeciwstawiło mu Koło polskie? Jakąś Maślankę, kreaturę szlachecką, „kmiotka od parady“, używanego przez Głąbińskich do takich posług w Galicyi, do jakich w Królestwie używany bywa przez Dmowskich Nakonieczny. Indywiduum to, odgrywające w Kole polskiem — w którem są ludowcy! — rolę „chłopa na pokaz“, oświadczyło, że poseł Daszyński nie mówił imieniem ludu polskiego, lecz — Maślanka, „poseł“ z łaski Abrahamowicza! Maślanka dostał bowiem mandat od Abrahamowicza, nie od ludu polskiego, który ma Maślankę w pięcie. Humorystyczny ten epizod do reszty ośmieszył Koło polskie w tej debacie; tylko taki mędrzec jak p. Głąbiński mógł zaaranżować tak idyotyczne błazeństwo, które wywołało w parlamencie tylko ironiczne uśmiechy i uwagi o obecnem nieudolnem kierownictwie Koła.

Że Koło polskie głosowało przeciw wnioskowi nagłemu Rusinów o wdrożenie śledztwa w sprawie zamordowania Kahańca — to już w zupełności odpowiadało dawnej tradycyi Koła. Stańczykowskie czy demokratyczne — Koło polskie pod tym względem pozostało niezmienione: żadnych śledztw, żadnych dochodzeń, niech sobie żandarmi strzelają chłopów jak do wróbli...

Zgodnie więc głosowali Loewenstein z Luegerem, Kolischer z Bielohlawkiem, Stapiński z Gessmannem.

Za wysługiwanie się antysemitom, za odgrywanie roli „Tyrolczyków Wschodu“ spotkała klub ruski zasłużona nagroda ze strony antysemitów, którzy jak jeden mąż głosowali z Kołem polskiem.

Powiedział też i ruskim narodowcom słowa prawdy tow. poseł Daszyński, który, potępiwszy czyn Siczyńskiego, dał obraz krzywd ludu polskiego i ruskiego w Galicyi, ale napiętnował też nierozumną i szkodliwą politykę ruskich narodowców, szkodliwą dla obu narodów.

Czy po tej debacie nastąpi opamiętanie, zmiana kursu w polityce galicyjskiej? Wątpić w to należy, chociaż to byłoby jedyną praktyczną korzyścią, gdyby szowinizm obustronny ustąpił polityce zgody i pokoju narodowego.

Z obrad Rady państwa.

Debata ruska.

Wiedeń, 23 maja.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł tow. Wityk wywodził, że położenie chłopów polskich na polu szkolnictwa nie jest lepszem od położenia Rusinów. Mowca zwraca się przeciw ostatnim oświadczeniom ministra spraw wewnętrznych, które są

prowokacyą narodu ruskiego

i podnosi konieczność reformy administracyi w Galicyi. Namiestnik galicyjski wyposażony jest w władzę autokratyczną jak żaden monarcha konstytucyjny. Dalej żalił się na starostwa w Galicyi i na władze autonomiczne z powodu nadużyć przy wyborach.

Pos. Budzynowski wygłosił 5-godzinną mowę, w której podniósł przeciwko rządowi zarzut, że rząd popiera Polaków przy ucisku Rusinów. Mowca jest przeciwnikiem tych wniosków nagłych swoich kolegów klubowych, ponieważ nie doprowadzą one do zamierzonego rezultatu. Kto pragnie się przekonać, czy ruskie skargi są uzasadnione, niech pójdzie do Galicyi wschodniej zobaczyć, że ruscy posłowie

bezprawia urzędników

tylko w małej mierze przedstawiają.

Mowca wątpi, by energiczna akcya rządu mogła doprowadzić do przywrócenia uporządkowanych stosunków w Galicyi wschodniej, ponieważ rząd w Galicyi nie posiada żadnej siły i parlament ludowy jest

parobkiem Koła polskiego.

Dążeniem wrogów ruskiego narodu jest zmusić Rusinów do rewolucyi, by z nimi raz na zawsze skończyć. Mylą się jednakowoż, jeżeli sądzą, że im się to uda.

Popieranie moskalofilów jest wywoływaniem niebezpiecznej rosyjskiej „irredenty“.

Austryacki parlament nie ma powodu zajmowania się galicyjskiemi sprawami, ponieważ Galicya kiedyś

odstąpioną będzie Rosyi,

za co Rosya Austryi udzieli pozwolenia okupowania Macedonii. Najważniejszem zadaniem galicyjskich urzędników jest więc pracować w sprawie przystosowania stosunków galicyjskich do stosunków rosyjskich, aby, gdy Rosya przyjdzie kiedy w posiadanie Galicyi, nie potrzebowała wiele zmieniać.

Mowca oświadcza w końcu, że głosować będzie przeciw nagłości, aby przyspieszyć pożądane przez nieprzyjaciół narodu ruskiego przesilenie, gdyż w ten sposób osiągnie naród ruski albo wolność, albo runie w przepaść, a wtenczas i swoich gnębicieli za sobą pociągnie.

Poseł dr. Trylowski skreślił stosunki stronnicze wśród Polaków i przytoczył liczne wypadki

nadużyć wyborczych

przy ostatnich wyborach sejmowych w Galicyi.

Na tem obrady przerwano.

Śmiertelne manewry.

Na końcu posiedzenia minister obrony kraj. Georgi odpowiedział na interpelacyę w sprawie alarmujących wiadomości dzienników o licznych wypadkach, specyalnie rezerwistów, przy ćwiczeniach załogi w Salzburgu, przyczem stwierdził, że wiadomości dzienników są bardzo przesadzone (?). Podczas marszu były trzy odpoczynki. Ogółem po drodze pozostało **60** maruderów, którzy jednakże do wieczora nadciągnęli. Jednego z lekkim udarem przewieziono do szpitala, gdzie stan jego wkrótce się poprawił. Następnego dnia zgłosiło się **42 słabych,** przeważnie **rezerwistów,** z których większość skarżyła się na ból nóg.

Koniec posiedzenia o godz. $^1/_2$10 wiecz, Następne w poniedziałek o godz. 3 po poł.

Przegląd polityczny.

Delegacya austryacka przeciw Węgrom. O odbytej wczoraj konferencyi członków ostatniej delegacyi austryackiej wydano następujący komunikat: Na zaproszenie prezydenta austryackiej delegacyi dra Fuchsa zgromadziło się wczoraj 41 delegatów rozmaitych stronnictw Izby panów i posłów na konferencyę, której przedmiotem był ogłoszony przez dzienniki rezultat wspólnej konferencyi ministeryalnej z 21 b. m., dotyczący umowy w kwestyi podwyższenia gaż oficerskich i płac żołnierzy. Z ubolewaniem przedewszystem skonstatowano, że ani prezydent delegacyi, ani członkowie jej nie otrzymali jakiegokolwiek oświadczenia z powołanej strony o tych umowach. Ze względu na formę ogłoszenia sądzą delegaci, że obwieszczenie to należy przyjąć jako autentyczne. Prezydent dr Fuchs zagaił obrady, przedstawiając dotychczasowy stan kwestyi i podniósł, że obecnie naturalnie żadnej nie można powziąć uchwały, nie będąc do tego powołanym; że jednak w obecnej ważnej chwili uważa za rzecz konieczną spowodować wolną wymianę myśli w tej kwestyi.

Po tem przemówieniu wywiązała się szczegółowa dyskusya, w której prawie jednomyślnie oceniono sytuacyę w następujący sposób: Dyskusya obracała się głównie około kwestyi terminu zwołania delegacyi, dalej około „junctim“ między podwyższeniem gaż oficerskich i płacami żołnierzy i około kwestyi działania ustawy wstecz. Co się tyczy ostatniej kwestyi, zastrzeżono ją dla późniejszej konferencyi. Co się tyczy „junctim“, zgromadzeni delegaci prawie jednogłośnie oświadczyli się przeciw czasowemu rozdziałowi obu kwestyj z całą stanowczością z zasadniczych powodów. Co się tyczy wkońcu terminu zwołania delegacyi, obecni delegaci również prawie jednogłośnie wygłosili zapatrywanie, że dla pomyślnego rozwikłania kwestyi rozstrzygającem jest, ażeby ten termin jeszcze w miesiącu czerwcu był naznaczonym.

Mowa posła Daszyńskiego

o sprawie polsko-ruskiej

wygłoszona w Izbie posłów dnia 21 maja 1908 roku.

Wysoka Izbo!

Skargi Rusinów, które brzmią od lat dziesięciu w tej Izbie, rozbrzmiewają dziś z nową mocą. Czy Izba będzie mieć moralną siłę, czy zdoła okazać polityczną rozwagę, by wobec tych skarg zająć należyte stanowisko; czy Izba mieć będzie silną wolę, by rany Galicyi goić; gospodarcze, polityczne, administracyjne i kulturalne reformy przygotować i pokój, o który hr. Dzieduszycki z podniesionemi rękoma rzewnie błagał, w końcu umożliwić, czy też zechcą stronnictwa większości i ich rząd przybrać tę samą pozę parlamentarnego zblazowania, pewnego rodzaju parlamentarnego kretynizmu, jak dotychczas? Chodzi o ćwierć państwa, o 8 milionów ludzi, o 2 narody, o wielki kraj graniczny — chodzi o ważną sprawę. Także to, co wczoraj minister spraw wewnętrznych o tem powiedział, brzmi jakby swawola. (Oklaski i brawa na ławach socyalnych demokratów). Nikt nie może oprzeć się wrażeniu, że tej dyskusyi morderstwo z 12 kwietnia nadało tragiczną wagę, nikt nie może przejść milczeniem ponad tem wydarzeniem; stanowisko Rusinów i Polaków przed 12 kwietnia byłoby może całkiem odmienne aniżeli dzisiaj. Miałbym jedno szczere życzenie, by przelana krew namiestnika nietylko u stronnictw wzajemnie się zwalczających, ale także u rządu wywołała niezachwianą wolę do szczerego dążenia ku pokojowi i reformom.

Rząd nigdy przed sądem historyi nie będzie mógł zrzucić z siebie winy (Oklaski) za to, że wiele, wiele na polu administracyi zawinił. Rząd nie będzie jednakowoż mógł nadal kilku lekceważącemi słowy zbyć tę sprawę; jeżeli nie dziś, to przecież jutro będzie musiał widzieć poważne zadanie w tem, żeby polityczne stosunki w Galicyi inaczej ukształtować. (Żywe oklaski i potakiwania). Nie mija ani jeden rok, w którym nie rozbrzmiewałyby masowe skargi ku ławie rządowej, krzyczące wprost o ratunek. Jak się jednak dotąd przywódcy rządu wobec tych skarg zachowali? Wszyscy mieli jednako zatkane uszy i jednako kamienne serca. Jedni byli bezczelnymi, drudzy obłudnymi — rezultat zawsze był ten sam: słuszność miała zawsze panująca klika mniejszości, słuszność miał zawsze namiestnik, jego podwładni aż do najniższego żandarma; z wielkich partyj ludowych drwiono. Czy jednakże w tym kraju nastanie spokój, jeżeli prezydent ministrów, uprawiając politykę strusią, odrzuci te ciężkie oskarżenia, czy bratobójcza walka nie będzie potem dalej szalała? Oczywiście panującego zła nie można z dziś na jutro usunąć, ale rząd niechaj raz powie, że ma potemu wolę. (Żywe oklaski). Na nic się nie zda, jeżeli Izba dzisiaj z tej całej sprawy sianem się wykręci. Właśnie socyalni demokraci, którzy w tych ciężkich czasach są jedynem stronnictwem, które przeciwko zalewowi szowinizmu zbudowało silne tamy, które nie dało się otumanić narodową nienawiścią, właśnie socyalno-demokratyczne stronnictwo ma prawo imieniem klas pracujących obu narodów postawić zapytanie: Co chcecie zrobić, aby w Galicyi wprowadzić inne stosunki?

Nie było rzeczą łatwą odeprzeć szowinizm z obu stron, albowiem mamy w Galicyi do czynienia z prasą, której żółtość świadczy o istnej żółtaczce. W ostatnich tygodniach socyalni demokraci formalnie postawieni zostali pod pręgierz, ponieważ nie chcieli wtórować w wyciu szowinistów. Gdy jednakowoż kiedyś historya będzie zajmowała się tymi czasami, będzie musiała wówczas powiedzieć, że obóz socyalistyczny był jedynym, gdzie obrażona ludzkość mogła znaleźć ucieczkę, podczas gdy u innych wszystkich stronnictw przytułku nie znalazła. (Żywe oklaski). Mogliśmy też powiedzieć, że czyn młodego Siczyńskiego potępiamy; mogliśmy też powiedzieć, że polityczne pobudki jego czynu uważamy za błędne, za niedostateczne. Przezwyciężyliśmy o wiele cięższe polityczne stosunki w Galicyi, nie chwytając się nigdy teroru. Przeciwnie, weszliśmy na drogę oświecania mas i organizowania mas. Gdybyśmy w państwie konstytucyjnem dali się pchnąć do mordu jako środka obrony przed prześladowaniem robotników, przed obrabowywaniem ich z praw — to w Galicyi mielibyśmy aż nadto powodów, ażeby strzelać do wielu urzędników politycznych. Ale nigdyśmy tego nie czynili i wszyscy szczerze pragniemy, by w przyszłości mord polityczny w Galicyi stał się niemożliwy. Lwowskie morderstwo jest prawdziwie tragiczne. Jeżeli chcemy porównać hr. Potockiego z jego poprzednikami, to mogę jako przeciwnik systemu, reprezentowanego przez hr. Potockiego, oświadczyć, że zamordowany namiestnik osobiście i politycznie nie potrzebował się bać takiego porównania. Hr. Potocki nie był przyjacielem polskich szowinistów, przeciwnie starał się tę szaloną orgię szowinizmu przytłumić nieco. Wszechpolacy z drem Głąbińskim na czele bynajmniej nie mówili dobrze o ś. p. hr. Potockim. Owszem znajdowali się w ostrej z nim sprzeczności. Organ dra Głąbińskiego „Słowo polskie“ z dnia 4 marca nie wahało się mówić o zaostrzeniu walki wyborczej przez osobiste wmięszanie się namiestnika. W tym organie przybocznym Głąbińskiego całkiem wyraźnie pisano o presyi wyborczej. Brzmi to tak, jakby to mówił Cegliński, a nie Głąbiński. (Wesołość i oklaski).

Dziennik ten oskarżał namiestnika nawet o złamanie słowa honoru. (Słuchajcie! Słuchajcie). A więc panie ministrze spraw wewnętrznych, wierzyż pan Głąbińskiemu wczorajszemu, to wierz pan w takim razie i Głąbińskiemu także z dnia 3 marca! (Żywe oklaski). W Galicyi nikt nie waha się otwarcie mówić o presyi wyborczej, gdyż namiestnik w Galicyi, który nie „robi“ wyborów, zostałby okrzyczanym za głupca. Tak mówili narodowi demokraci na kilka tygodni przed śmiercią namiestnika.

Poseł Lieberman: A teraz płaczą najgłośniej.

Poseł Daszyński: Ha, teraz... Czy czytaliście panowie „Juliusza Cezara“: Antoniusz nad zwłokami Cezara nie inaczej rozpaczał i płakał. Wciąż nanowo krew toczyli z zamordowanego namiestnika, aby nie doszedł do skutku pokój i porozumienie między Polakami i Rusinami. Na uczciwych ludziach ta metoda obłudna robi odrażające wrażenie. Nie zapomnimy zamordowanemu namiestnikowi, że on to swój potężny wpływ rzucił na szalę na korzyść powszechnego prawa wyborczego, osobiście w Izbie panów popierał je w przeciwieństwie do swego poprzednika hr. Pinińskiego, który pod przewodnictwem Thuna w najbardziej demagogiczny sposób zwalczał jedyną wielką reformę ostatnich lat dziesiątek w Austryi. W porówna-

EDMUND DE AMICIS.

Towarzyszu!

Nie śmiej się pan z tego miana, panie profesorze. Przeminął już czas, gdy można się było śmiać z naszych czynów! Jeżeli pan, uczony badaczu dziejów ludzkości, pożyjesz jeszcze lat pięćdziesiąt, pozyskać jeszcze będziesz mógł sławę zbadaniem, w jaki sposób powstało to miano „towarzysz“ wśród nas i w jaki sposób się rozpowszechniło.

Lecz może to miano tylko, samo puste słowo, a nie idea, wywołuje uśmiech na ustach pańskich, może masz pan ochotę zapytać nas, jak to już tak wielu czyniło, dlaczego właśnie to miano przyjęliśmy, a nie jakieś inne.

Pan może użyłbyś raczej miana: „przyjacielu“? A jednak przyjacielem można być drugiemu, nawet będąc z nim niezgodnym co do wielkich zagadnień ludzkości; a z drugiej strony jest nas już dziś tak wielu, nawet w poszczególnem, pewnem mieście, że miano to nie odpowiadałoby dziś już charakterowi naszych wzajemnych stosunków.

Bracia?...

Tem mianem nie moglibyśmy się jednak odróżniać od innych ludzi, ani wśród nich wzajem rozpoznawać; bowiem wszyscy ludzie są dla nas braćmi.

Kamraci?

To miano używają też ci, którzy służą w „sile zbrojnej“; a naszem najwyższem życzeniem, naszą nadzieją niezłomną jest, że nie będzie w przyszłości innej potęgi, jak rozum, a innej broni, jak broń słowa wolnego.

„Towarzysz“ jest zatem naszem istotnem hasłem; jest mianem tego, kto z nami wraz do wspólnych celów zdąża, nadzieją pokrzepiony wspólną i na te same wystawiony niebezpieczeństwa, gotowy nieść nam zawsze pomoc, pewny pomocy z naszej strony, radość zwycięstwa dzielący każdego, które my — rycerzów niezłomnych zastęp — w tej naszej drodze długiej odnosimy, bez pychy, bez zawiści i bez uprzedzeń walcząc, a jeno w świadomości tej nagrodę znajdując, że prawdzie służym i sprawiedliwości i przyszłość szczęśliwszą tej ziemi gotujem.

Lecz po co te wyjaśnienia wszystkie, czcigodny panie profesorze! Podobnie, jak dla kochanka imię kochanki ma znaczenie tajemne i dźwięk głęboki i miły, którego nikt obcy nie pojmie i nie usłyszy, tak dla nas podobnie brzmi i podobne ma znaczenie miano towarzysz; i każdy wysiłek, by panu wartość jego wyjaśnić, byłby tak samo bezcelowym, jak chęć wyjaśnienia piękności poetyckiego utworu komuś, kto nie zna języka, w którym utwór został napisany.

Robotnik tylko, którego towarzyszem zwie student, „pan“, którego tak zwie ubogi, uczony, któremu miano to ciemny daje młodzieniec, którego tem imieniem, przyzywa starzec, tylko namiętny agitator, który posłyszy to miano po raz pierwszy z ust długo opierającego się przyjaciela, a wreszcie przekonanego, tylko więzień, który na brzegu karteczki, otrzymanej wśród tysiącznych trudności, znajduje wyraz „towarzysze“, wraz z pocieszającą nowiną, że żonie jego i dzieciom chleba nie zbraknie; tylko mówca, który to słowo „towarzysze“ rzuca w pięciotysięczny tłum ludzi, z każdego pochodzących stanu, a którzy z tem samem radosnem i dumnem przyjmują je wzruszeniem; tylko ten, kto zaledwo dostawszy się do obcego miasta, powitanym bywa tem mianem „towarzyszu“ przez stu, pierwszy raz w życiu widzianych młodych ludzi i z którymi tajemniczą mocą tego dźwięku naraz związanym zostaje tysiąckrotnymi węzłami sympatyi i wspólności myśli, jakgdyby odnalazł z czasów dzieciństwa swego przyjaciół; tylko ci wszyscy, a więc my właśnie, możemy odczuć to piękno i tę przedziwną moc, zrozumieć tę mowę głosów niezliczonych i posłyszeć to potężne wrzenie zwycięskiej młodości i wiosny, które mieści w sobie to właśnie miano.

Tak, jak w czasach dzieciństwa, w czasach szkolnej nauki, kiedy to miast późniejszego wyrażenia „przyjaciel“ używa się miana „towarzysz zabaw“ i miano to stosuje się do wszystkich, tak zamożnych, jak ubogich, w poczuciu równości, nie skrzywionej jeszcze żadną świadomością klasowych różnic, powstaje również i w naszej duszy przy użyciu tego miana odrodzone, instynktowne to poczucie braterstwa i równości, które właściwem jest wiekowi młodemu, a przez tyle jednak lat pogrzebane leżało pod całemi górami przeróżnych idei, nędznej pychy i klasowych interesów, z których powstał ów marny, nieświadomy egoizm.

I przytem odmłodzeniu serca i naszej mowy powstaje w nas jak gdyby przeczucie, że bliskim już czas, w którym człowiek — mądrzejszy wprawdzie wiedzą i doświadczeniem nabytem — powróci jednak w pewnej mierze do niektórych form i warunków życia z epoki dziecięctwa rodu ludzkiego.

Tak, to słowo towarzysz, które we wszystkich językach europejskich nowego dziś nabrało znaczenia, to słowo wymawiane poufale od Paryża po Berlin, od Medyolanu po Madryt, od Nowego Jorku po Londyn, od Brukseli do Sidney, we wzajemnych stosunkach ludzi, którzy się może nigdy widzieć

W IMIĘ PRAWDY!

W ostatnich dniach dwa dzienniki krakowskie przyniosły wiadomość, jakoby nasz od kilkunastu lat istniejący handel win, cieszący się jak najlepszą renomą — nagle ni z tego, ni z owego, stał się handlem... fałszowanego wina! Na pierwszy rzut oka wiedzieliśmy, gdzie szukać źródła tego zarzutu. Naturalnie nie wyszedł on ze źródeł urzędowych lub kompetentnych, lecz był niegodziwą napaścią, podyktowaną uczuciem niewdzięczności i brudnej konkurencyi nadużywającej niegodziwie dobrej wiary dzienników.

Zaiste, złość i nienawiść ludzka wypełzając z zaułków brudnej nieuczciwej konkurencyi — nie mogła odnieść większego tryumfu, jak ten, że za pośrednictwem wprowadzenia w błąd redakcyj dwóch polskich czasopism — obluzgała jadem potwarzy firmę, której rzetelność i uczciwość nigdy drogą prawdy zakwestyonowaną być nie mogła.

Firma nasza, mimo chwilowej przykrości, jaką nam niegodziwa potwarz wyrządziła — nie poniesie żadnej szkody, gdyż nie tak łatwo utracić handel, który rzetelnością towaru jaki dostarcza, zdobył sobie przez długi szereg lat niezachwiane zaufanie licznej swej klienteli. Atoli fałsz gwoli odstraszającego przykładu musi być publicznie sprostowany i napiętnowany a prawda zająć musi należne jej stanowisko. Tylko dla tych względów odzywamy się niniejszem publicznie i ujawniamy następujący fakt moralnego zwyrodnienia, jakie na szczęście, w kupiectwie polskiem było do dziś dnia nieznane.

We firmie naszej był przez dwa ostatnie lata zajęty jako agent handlowy niejaki Kalman Bochenek recte Engelstein. Wyjeżdżał on w interesach firmy naszej na prowincyę i poza granice kraju, jednając nam klientelę.

Ponieważ doszło do naszej wiadomości, że tenże agent przedstawia się — zwłaszcza u Niemców — jako katolik, właściciel winnic na Węgrzech, a zarazem jako właściciel Składu wina w Krakowie i pod tym pozorem przyjmuje dla firmy naszej zamówienia, przeto dawszy surowe upomnienie temuż agentowi, uważaliśmy za stosowne umieścić w czasopiśmie wychodzącem w owej miejscowości skąd nas o tem doszła wiadomość — odpowiednie publiczne wyjaśnienie.

To postąpienie naszej firmy widocznie nie podobało się wspomnianemu agentowi, zwłaszcza, że — jak twierdził — zepsuło mu to „mir u P. T. Duchowieństwa, które chętniej zamawiało wino u „katolika“ Bochenka«.

Firma nasza atoli, od raz przyjętej uczciwej zasady kupieckiej odstąpić nie mogła — gdyż tylko dobroć towaru a nie względy uboczne odgrywały zawsze w naszej akcyi kupieckiej główną rolę.

To też głównie spowodowało Bochenka recte Engelsteina, że niebawem czuł się zniewolony wystąpić z naszej firmy — co też uczynił następującem do nas wystosowanem pismem:

Chrzanów, dnia 31 grudnia 1907.

„WW. Panowie!

Moje dzisiejsze pismo ma na celu mimo, że mi to sprawia niewymowną przykrość, donieść WPanom, że czuję się spowodowanym z dniem 1 stycznia 1908 miejsce w Szan. Firmie zajmowane opuścić. Czynię to nie dlatego, jakobym miał jakiś najmniejszy powód do niezadowolenia ze stosunku mego do Szan. Firmy Panów, ale dlatego, że klientela, między którą operuję, nie jest przychylną firmie żydowskiej“.

Tak pisze do nas wspomniany agent-żyd — i kończy:

„WPanowie wybaczą mi przeto, że dla własnego interesu muszę u innej firmy o zajęcie się postarać, chociaż szczerze wyznaję, że rzetelności i punktualności takiej, jaką u firmy WWPanów spotkałem — może już nie tak łatwo gdzie spotkam“.

Powyższe oświadczenie Kalmana Bochenka recte Engelsteina przyjęliśmy do zatwierdzającej wiadomości.

Niebawem po wystąpieniu z firmy naszej Kalmana Bochenka recte Engelsteina — wpłynęły do c. k. Dyrekcyi Skarbu, do Magistratu i do Dyrekcyi Policyi w Krakowie z początkiem lutego 1908 roku denuncyacye, iż firma nasza dopuszcza się fałszowania wina. Denuncyacye były anonimowe, nie mniej jednak odnośne władze zarządziły natychmiastową ścisłą rewizyę równocześnie we wszystkich naszych składach wina.

I cóż się okazało?

Najskrupulatniej przeprowadzona rewizya wykazała: we wszystkich naszych ubikacyach, gdzie się wino znajduje nie znaleziono nic, coby tę nikczemną denuncyacyę usprawiedliwiało.

Celem odparcia niegodziwych insynuacyj przedłożyliśmy cały szereg frachtów i faktur, wskazujących dowodnie, że sprowadzamy wina li tylko wprost od słynnych hodowców z Węgier, Hiszpanii, Francyi, z winodajnych okolic Renu, od pierwszych hodowców wina w Tokaju i okolicy, ze słynących najlepszą winną latoroślą okolic Węgier. Przedłożyliśmy również dowody, że na wielkich Wystawach krajowych i zagranicznych za **wyborowe, czyste i naturalne wina otrzymaliśmy najwyższe nagrody.**

Przedłożyliśmy wreszcie setki cennych listów naszych P. T. Odbiorców z kół Najprzewielebniejszego Duchowieństwa, P. T. Lekarzy i Obywatelstwa, w których to listach — nie szczędzą nam szczerego uznania jako znawcy za doskonałe czyste wina, wypróbowane przez długoletnie używanie.

Przedłożyliśmy wreszcie orzeczenie tutejszego państwowego Urzędu zdrowia z roku 1906. Wówczas z polecenia c. k. Starostwa w Podgórzu zaczerpnięto między innymi, również i w naszych składach niespodziewanie próbki win z różnych beczek naszej piwnicy i próbki zbadano chemicznie, a po zbadaniu c. k. Zakład dla badania środków spożywczych w Krakowie do L. B. 505, L. K. 622/23 uznał, że wszystkie próby wykazały dowodnie, iż wino jest **naturalne.**

Wracamy jednak do tej wniesionej w lutym b. r. przeciwko nam denuncyacyi, na skutek której przeprowadzona przez władzę rewizya nic ujemnego przeciwko nam nie wykazała, ale ujawniło się przy tej sposobności tylko to, że komuś koniecznie zależy na zdyskredytowaniu naszej firmy i że dopiąć tego zamierza za wszelką cenę!

Tu nawiasowo nadmienić należy, że ów były nasz agent Kalman Bochenek recte Engelstein wstąpił w charakterze agenta do innego handlu wina w Krakowie, jak to nam wyżej przytoczonym listem zapowiedział.

Stwierdzamy więc, że gdy niegodziwa denuncyacya, o której wyżej wspomnieliśmy nie odniosła zamierzonego skutku — wysłała widocznie ta sama przeciwko nam działająca osobistość drukowe zawiadomienia niemal do wszystkich naszych klientów (których adresy tylko Kalman Bochenek znał), w tym sensie, że wino fałszujemy, i że śledztwo w tym kierunku przeciw firmie naszej wdrożone zapewne zachwieje zaufanie naszych P. T. Odbiorców i powagę firmy naszej podkopie.

Posłaliśmy natychmiast do klientów naszych odpowiednie wyjaśnienie tej potwarzy i udaremniliśmy potwarcom ich niegodziwy zamach na byt naszej firmy.

Od tej chwili mieliśmy jakiś czas względny spokój. Czynniki bowiem konkurencyjne przycichły, zdawało się, że już nie mają konceptu jak nam dalej szkodzić.

Niestety! Istotne powodzenie naszej firmy i coraz bardziej wzrastający zbyt wina z naszych składów, nie dawały spokoju ciemnym duchom, więc rada w radę postanowiono odgrzać stary koncept i owo śledztwo spowodowane denuncyacyą i przeprowadzone jeszcze w lutym b. r. zaktualizowano i ogłoszono w dwóch czasopismach krakowskich!

Ten niegodny podjazd, nad którym władze przeszły dawno do porządku dziennego, ta denuncyacya z miesiąca lutego, na zasadzie której przeprowadzono ścisłe u nas śledztwo z jak najkorzystniejszym dla firmy naszej wynikiem — posłużyły obecnie na nasz byt dybiącym osobnikom do ogłoszenia senzacyjnych przeciw nam artykułów dziennikarskich.

Że redakcye owych czasopism, w których te przeciwko firmie naszej wymierzone artykuły się pojawiły dalekie są od jakiejkolwiek złej woli, o tem jesteśmy najmocniej przekonani, atoli w obronie własnej zaznaczyć byliśmy zniewoleni powyższy faktyczny stan rzeczy, który zarazem stwierdza, że są jednostki w uczciwem na ogół kupiectwie polskiem — które chcąc poderwać niewygodnego sobie konkurenta — imają się środków, nie tylko wprowadzania w błąd uczciwych organów opinii publicznej, ale nadto imają się środków uwłaczających najprymitywniejszemu nawet poczuciu ludzkości!

Odwołujemy się zatem do P. T. Ogółu przezacnego Społeczeństwa Polskiego, niechaj ono raczy powziąć opinię, w jakim stopniu niegodziwości spotkała niżej podpisaną firmę krzywda ze stron tych, którzy nam wybaczyć nie mogą, iż cieszymy się ogólnem zaufaniem, że jesteśmy polską dobrze akredytowaną i prosperującą firmą handlową.

Na sprawiedliwy sąd P. T. Ogółu liczymy najzupełniej.

Kraków, maj 1908.

HURTOWNY SKŁAD WIN
PERLBERGER i SCHENKER
W KRAKOWIE.

niu do Pinińskiego wyrastał Potocki na moralną wielkość. A cóż za polityczną korzyść mogło przynieść morderstwo? Mogło ono przeciwnie tylko wyrządzić polityczną szkodę. Albowiem po strzałach Siczyńskiego narodowa nienawiść rozgorzała pożarnym płomieniem, który dopomógł do chwilowego zajaśnienia najbezmyślniejszym krzykaczom po obu stronach.

A co znaczy nienawiść między tymi dwoma narodami? Przy szczególnem rozsiedleniu ludności w Galicyi nie da się uniknąć, żeby Polacy i Rusini przy pracy na roli, w warsztacie, w Radzie gminnej, w urzędzie i w szkole z sobą się nie stykali.

Każdy kto pragnie postępu, musi ubolewać nad wielką szkodą, jaka wynika stąd z rozdwajania Polaków i Rusinów w Galicyi wschodniej. Że jednak czyn Siczyńskiego bardzo się do tego przyczynił, jest rzeczą jasną. Mimo tego nie chcę być sędzią Siczyńskiego. Po tem wszystkiem, co słyszałem o nim i jego otoczeniu, musi to być entuzyasta, który kochał gorąco swój lud, który już w najmłodszych latach musiał doznawać na sobie wpływu atmosfery walki narodowej. Bywał może na zgromadzeniach ludowych, widywał tam koncepistów namiestnictwa przy ich „robocie“. Może był świadkiem najbezsensowniejszych rozwiązywań zgromadzeń, przebył prowokacye ruskiego ludu, widział może, jak gorliwi żandarmi wlekli gościńcami skutych chłopów. Nie chcę być sędzią młodego Siczyńskiego. Widział on nędzę swego ludu, może zbyt często w swojem młodem życiu bezsilnie zaciskał pięści, może czytał sprawozdania o posiedzeniach parlamentu, może słyszał o mowie któregoś ministra spraw wewnętrznych?... (Oklaski na ławach socyalnych demokratów i Rusinów). Musiał sobie powiedzieć, że Rusini zawsze byli zwyciężonymi. Nie chcę młodego Siczyńskiego już dlatego sądzić, ponieważ ciężko dotknięta pani hr. Potocka publicznie mu przebaczyła. Ale, choć gotów jestem z całego serca wszystkie ludzkie względy wziąć w rachubę za młodym Siczyńskim — a z pewnością nie będzie w interesie żadnego z obu ludów, żeby jego głowę oddać katowi. (Oklaski). Chociaż chętnie otwieram tu serce dla każdego ludzkiego drgnienia, — to jednak potępiam jego czyn z całą stanowczością. A jeżeli p. Petrycki tu ze smutną odwagą powiedział, że to co młody Siczyński odczuł przy swym czynie, to odczuwa cały naród ruski, to w takim razie nie rozumiem jak mógł jeszcze dłużej zostać w swym klubie, który przecież przesłał najżywszą kondolencyę wdowie, a którego prezes brał udział w uroczystym pogrzebie. Byłoby zbyt smutnem, gdyby cały naród walczący o swój rozwój tylko w naboju rewolwerowym musiał szukać swego zbawienia i ratunku. (Żywe potakiwania).

Istnieją takie kraje, gdzie naród nie ma żadnych praw, gdzie jest od samorządu zupełnie wykluczonym, gdzie o drukowanem słowie rządy policyjne samowolnie decydują, gdzie tyrania więzieniem wszelki ruch ludu tłumi. Tam polityczne morderstwo jest odpowiednikiem zupełnego wyzucia ludu z praw, (oklaski), tam jednak i narzędzia tyranii świadome są swego losu. Rusini a także Polacy mogą wymienić taki kraj, wiedzą, gdzie są zupełnie pozbawieni praw, gdzie mają nietylko moralne prawo, lecz także moralny obowiązek chwycić za broń (żywe oklaski).

A jeżeli już poseł Petrycki mówił o gotowości swego narodu do krwawych ofiar, to proszę, niechaj rozpocznie strzelanie po drugiej stronie granicy rosyjskiej. Sądzę jednakowoż, że Petrycki nie miał prawa przemawiania imieniem ruskiego narodu.

Tego mordu nie pragnęliśmy, potępiamy go; czyniąc to, nie opuszczamy ani na chwilę stanowiska, jakie zajmowaliśmy zawsze wobec każdego ujarzmionego narodu w Austryi. Socyalna demokracya jest w najlepszem tego słowa znaczeniu stronnictwem wyzwalającem narody, ponieważ najniższym warstwom ludu udostępnia kulturę narodową i tryumf ducha narodowego.

W myśl tego popieraliśmy także Rusinów w walce przeciw szlachcie — a musicie przyznać, że poparcie to było cenne — i będziemy ich i nadal popierali. Gdy bowiem toczą walkę o rozszerzenie swych praw ludzkich i narodowych, muszą bardzo zbliżyć się ku nam; wtedy nie będą śmieli wypędzać czerwonego sztandaru ze swych wsi i powiatów. (Żywe oklaski u soc. dem.).

Wszystkie krwawe frazesy ruskie nie są tak dla kraju szkodliwe, jak klasa panująca. Jej polityka jest antynarodową, skierowaną nietylko przeciw Rusinom, ale w pierwszym rzędzie przeciw najświętszym interesom samego ludu polskiego. W organie Głąbińskiego chełpią się wszechpolacy, że oni to wpadli na szatański pomysł wbicia klina w obóz ruski. Coby na to powiedzieli Niemcy albo Czesi, gdyby inny naród, z którym żyją w niezgodzie, forsował wśród ich ludu stronnictwo, negujące istnienie narodu niemieckiego lub czeskiego? (Żywe oklaski). Takich szubrawców nie możemy sobie nawet wyobrazić w jakiemś zachodniem państwie. (Żywe oklaski). Najbardziej boli to, że to właśnie wrogowie chcą rozdwoić lud, protegują jednę jego część, a drugą traktują w niegodny sposób. To protegowanie starorusinów, czyli moskalofilów, stało się narodową polityką pod wpływem pruskiej polityki prześladowań w Poznańskiem.

„Świat słowiański“ z marca 1908 konsekwentnie wywodzi, że Polacy popadli w tak ostrą sprzeczność z polityką pruską, że muszą szukać oparcia. Gdzie? Naturalnie na Wschodzie. I oto przychodzą ci panowie, których tanio można dostać (Wesołość i okrzyki bardzo trafnie u soc. dem. i Rusinów) i służą do zbudowania mostu pomiędzy oficyalną burżuazyjną Polską a Rosyą. Mają oni służyć ku temu, by rozdmuchać nieco panslawizm, który nigdy nie mógł się rozkrzewić wśród Polaków. Panowie ci troskają się też zawsze nie o lud ruski, lecz o wszystkich Słowian, o panslawizm. I gdy jakiś ruch obcych powstaje w Wiedniu, gdy przyjeżdżają obcy książęta (Wesołość), nikt inny nie czuje się w Izbie tem zaniepokojonym, lecz tylko dr Markow woła: Na miłość boską, książęta przyjechali! (Wesołość).

Dr Markow: Chłopów słowackich, których zastrzelono w Czernowie, prasa madziarska również zwała panslawistami! To łatwa denuncyacya, panie Daszyński.

Poseł Daszyński: Jest to wypływ polityki rozpaczy u rządzących klas w Polsce. Tak się przyzwyczaiły do niewoli, że gdy mają do wyboru dwie niewole, prowadzą politykę mniejszej, ich zdaniem, niewoli. Jest to polityka bankructwa, nie antyruska, lecz przedewszystkiem antypolska polityka, polityka, która dyabła chce wypędzać Belzebubem. Polityka głupiego obrachowania, że Wilhelm II wyruszy kiedyś w pole przeciw Mikołajowi II (wesołość). Polityka dzieci, które wiecznie ufają, że ktoś się nad niemi zlituje. Nie widzą oni krzyczącego faktu, że jedynym szczerym przyjacielem Rosyi w Europie zachodniej nie jest Francya, lecz pruskie Niemcy, oficyalne pruskie Niemcy. Wilhelm II nie bał się najgorszej kompromitacyi i order Pour le merite nadał łajdakowi (wesołość). Udawał zawsze, jakoby był Egeryą biednego Mikołaja II. Wydobywał go zawsze z jego Gatczyny wystraszonego i przerażonego—na rendez-vous. Podjudzić Wilhelma II przeciw Mikołajowi II nigdy się nie uda. To liczenie na Markowów i Hlibowickich w tej aferze dyplomatycznej było istotnie chybione (wesołość).

Dr Markow: Obliczenia p. Daszyńskiego z pewnością się nie spełnią.

Poseł Daszyński: Ta polska polityka rozpaczy idzie tak daleko, że np. „Świat Słowiański“ pisze, iż powinniśmy w całej Galicyi wprowadzić w gimnazyach język rosyjski nietylko dla Rusinów, lecz także dla Polaków.

Poseł dr Diamand: Jednakowem prawem.

Poseł Daszyński: Jeżeli się na to skarżą Rusini, muszą się na to i Polacy oburzać, może nawet bardziej, niż Rusini, bo u nas są to nasi rodacy, którzy stracili wiarę w naszą przyszłość i starają się tak urządzić, by kiedyś grać rolę lepszych niewolników cara rosyjskiego.

Jeżeli sięgam poza granice Galicyi, czynię to z dobrem prawem, nie aby tu produkować piwiarnianą politykę, lecz dlatego, że mamy tu do czynienia z całością narodu, że stosunki w Galicyi nie są niczem innem, jak tylko polem doświadczalnem dla stosunków między obu narodami w ich całości. Idzie tu nie o 4 miliony Polaków i 3 miliony Rusinów, lecz o 14 milionów Polaków poza Austryą i 25 milionów Rusinów poza Austryą. I dla tych milionowych mas Rusinów nadejdzie dzień przebudzenia się i dla nich zaświeci słońce swobody. (Żywe oklaski). I dlaczegoż chcecie te milionowe masy zrobić wrogami Polski? Polityka Koła polskiego byłaby tem za drogo okupiona.

Czyż możemy jako naród ze spokojnem sumieniem komukolwiek rabować jakiekolwiek prawo?

Wszak jesteśmy żywym narodem, który ma obowiązki wobec dwóch innych dzielnic Polski. W zaborze pruskim chcą nas na naszej własnej ziemi zrobić żywiołem obcym, tułaczym. Chcą nas nietylko z ziemi wypędzić, lecz także zrabować nam w niesłychany sposób jedyną drogę porozumienia się z masami polskiemi: język polski na zgromadzeniach publicznych. Część naszego narodu cierpi w takich warunkach, że dla drugiej części nie może być obojętnem, czy zdecyduje się wobec kogokolwiek prowadzić politykę ucisku i rabunku prawa, politykę rozdwajania drugiego narodu. A kto odpowiada na pytanie, czy to jest możliwe, w duchu najwstrętniejszym? Znowuż stronnictwo dra Głąbińskiego, znowu szowiniści polscy. Odsyłam panów do książki Romana Dmowskiego, prezesa Koła polskiego w Dumie rosyjskiej, który od dłuższego czasu nadaje kierunek narodowej demokracyi w Galicyi. Książka jego „Myśli nowoczesnego Polaka“ nie jest grzechem młodości: datuje się z r. 1907. Pisze on w niej:

„Gdybyśmy nie byli narodem biernym i leniwym, gdybyśmy byli dostatecznie uobywatelnieni i umieli działać na każdym kroku dla ojczyzny, dla interesu narodowego, wtedybyśmy rozumieli, że dla naszej przyszłości narodowej w stosunku do Rusinów, jest potrzebna jedna z dwóch rzeczy: 1) albo żeby zostali oni wszyscy lub część ich, o ile to jest możliwe, Polakami; 2) albo żeby zostali samoistnym, silnym narodem ruskim, zdolnym bronić swej samodzielności nietylko wobec nas, ale i wobec Moskali“.

A dalej powiada:

„Jeżeli Rusini mają się stać Polakami, to muszą zostać spolonizowani. Jeżeli zaś chcą zostać samodzielnym narodem, to musimy im kazać, ażeby wszystko, co chcą mieć, zdobywali z jaknajcięższym trudem. Gdybyśmy im bez oporu dali wszystko, czego sobie życzą, w takim razie usunęlibyśmy się z Rusi, ale nie wytworzylibyśmy ruskiego narodu“.

Cynizm tych słów zemści się jeszcze kiedyś na niewinnych Polakach. Przypomina on szkołę Bismarka i zgoła nie zgadza się z ideologią narodu, walczącego o własną wolność.

W drugiej dzielnicy polskiej — w zaborze rosyjskim od 3 lat ciągły stan wojenny nad całą ziemią polską. W ciągu tych 3 lat zmniejszono za pomocą zamachu stanu reprezentacyę Królestwa Polskiego z 40 na 12, czy 10 mandatów. Tam Polaków zepchnięto do rzędu paryasów. Sądy wojenne prowadzą swoją straszną robotę — szubienicami. Ubiegłej jesieni w jednym dniu wzniesiono 14 szubienic! Wieszano w wieczór wigilijny. Ale i to jeszcze widać, nie jest dla panów dostatecznem ostrzeżeniem. Stworzoną z tak wielkim trudem instytucyę Polskiej Macierzy szkolnej, która w paru miesiącach zebrała 1,000.000 rubli, bo lud dawał ofiarnie grosz na szkołę, unicestwił Skałłon jednem pociągnięciem pióra. Resztę polskich szkół w całej gubernii kieleckiej zamknięto. Dziesiątki tysięcy dzieci polskich nie mają prawa korzystania z nauki we własnych szkołach, u zapłaconych własnymi pieniądzmi nauczycieli. I czyż wciąż jeszcze chcecie wierzyć, że Mikołaj II lepszym jest od Wilhelma II, że dyabeł lepszym jest od Belzebuba?

I to nazywają ci panowie „taktyką“. A gdy widzą obok siebie naród, walczący o samodzielność, nie umieją nic innego czynić, jak tylko — jak to poseł Oleśnicki wyraził tragicznym zwrotem — jedną ręką, oswobodzoną z kajdan chwytać brata za gardło. (Żywe oklaski u soc. dem. i Rusinów). Dla tej taktyki wyśrubowano znikomą mniejszość wśród ruskiego ludu do znaczenia partyi politycznej; jest to politycznie najreakcyjniejsza gwardya caratu w Galicyi, a klasa rządząca chce tę sztucznie wyśrubowaną partyę — tych Hlibowickich i Markowów narzucić ruskiemu ludowi. Tak zwani starorusini, obecnie zwani moskalofilami, popierali w 1848 kontrrewolucyę. Oni to zwalczali rewolucyę we Lwowie, zwalczali rewolucyę w Wiedniu, oddawali najbrudniejsze usługi rządowi przedmarcowemu i z tego to czasu pochodzi ich nazwa „Tyrolczyków Wschodu“.

Jeżeli ktoś nazywa Rusinów Tyrolczykami Wschodu to zawsze w znaczeniu obelżywem, dziś to jeszcze jest hańbą (Potakiwania). A jeżeli tę tyrolskość chcą rozszerzyć na dwie strony: wobec Rosyi i wobec Austryi — to musimy przeciwko temu protestować (Żywe oklaski). W Kole polskiem jest kilku ludzi, którzy się słusznie nazywać mogą polskimi patryotami. Do tej mniejszości apeluję: Czy zapomnieliście, jakie usługi poprzednicy tych Hlibowickich i Markowów oddawali Moskwie, jaką rolę odgrywali ci renegaci wobec Polaków w czasach religijnych prześladowań unitów w niektórych guberniach zaboru rosyjskiego? Owych popów, którzy przeszli na prawosławie i używani byli przez rząd rosyjski jako szpiedzy? Zapomnieliście owych pedagogów, którzy dla karyery zmieniali wyznanie i pełnili przeciw Polakom służbę zbirów. Jeżeli wyście o tem zapomnieli, my o tem nie zapomnimy (Żywe oklaski u soc. dem. i Rusinów). A potomków tych renegatów, tę partyę, u której kolebki toczący się rubel swój taniec dyabelski wykonywał, (Żywe oklaski u soc. dem. i Rusinów) wy teraz podtrzymujecie! Wy chcecie tę partyę wynagradzać i chcecie w nas wmówić, że uprawiacie politykę polską, a zaś w rząd wmówić, że robicie politykę austryacką, (Wesołość i potakiwania). Nie jest to wcale polską polityką i, jeżeli minister nie stał się w zupełności niewolnikiem Koła polskiego, musi on w głębi ducha uznać, że nie jest to też i polityką austryacką. Przeciwnie. Austrya ma jak najwybitniejszy interes w tem, ażeby Słowianom

---

nie będą; to słowo, którego poważne i pełne miłości brzmienie gasi w nas wszelkie uczucie marnej próżności nawet wobec najnędzniejszego w naszej rodzinie sługi, jak gdyby mocą jakiegoś tajemniczego zaklęcia, a jeśli powstanie w nas pycha na chwilę, to gaśnie w tejże chwili, a miejsce jej zabiera wstyd i żal, rumieńcem pokrywający nam lica; to słowo, które, gdy w liście do nas zwróconym wyczytamy, tem uroczystszem i piękniejszem dla nas będzie, im grubsza i mniej wprawna nagryzmoliła je ręka; słowo to jest dla nas najwyższym, a zarazem najbliższym nam wyrazem pociechy i radości.

Słowo to pomaga nam przeboleć fakt, że drogiem mianem „przyjaciel“ już wielu nazwać i przez wielu sami nazwanymi być nie możemy. Miejsce każdego przyjaciela straconego stu towarzyszów zajmie, którzy, choć nieraz zaledwie nam znani, związani jednak z nami węzłem, nieco mniej wprawdzie poufałym, lecz silniejszym jeszcze i bardziej udzkim, niż ten, co został zerwany.

Gdy w przebiegającym mimo nas tłumie ludzkim lub w ścisku szukamy znajomych twarzy, spojrzenie nasze zatrzymuje się z przyjemnością na twarzach tych, których towarzyszami zwiemy; są to zazwyczaj oblicza ludzi zaledwo nam tylko z daleka znanych, które może widzieliśmy jeden jedyny raz pośród tysięcy innych; lecz przypominają nam one chwile uniesienia na zgromadzeniach, na których ta sama idea wszystkie rozpromieniała twarze, we wszystkich sercach ten sam rozpalała ogień. I owe słowo raduje nas zawsze, ilekroć wymówionem zostanie przy spotkaniu przypadkowem, choćby nawet nie wybiegło z ust, lecz zapłonęło w oku, zalśniło w nieokreślonym uśmiechu, mającym jednak dla nas znaczenie tego pozdrowienia poufałego i serdecznego. I cóż nam zależy na tem, by wiedzieć imię przechodzącego? Jego wzrok, jego pozdrowienie nam mówi: „Towarzyszem ci jestem“. I w owych trzech zgłoskach „towarzysz“, wprawdzie niewypowiedzianych i nieposłyszanych, ale tak jednak znaczących, skrzyżowały się naraz świetlane promienie idei, sympatyi i nadziei.

I coraz więcej serc i ust zdobywa to słowo. Z każdym rokiem uczą się je rozumieć i przyswajają je sobie nowe tysiące ludzi. Biegnie z ust do ust w odległe miejsca, gdzie jeszcze wczoraj było nieznane; uczą się go kobiety i dzieci, wciska się do szkół, brzmi po zgromadzeniach, zdobywa sobie miejsce w literaturze i narzuca się dziejom ludzkości. A im bardziej rozszerza się po ziemi obliczu i im częściej i głębiej rozbrzmiewa w duszy naszej, tem wyżej myśl nasza buja i tem słodsze uczucie napełnia nam serca. I dlatego to pouczamy naszą młodzież coraz usilniej, ażeby słowo to szanowała i we czci miała, ażeby go rozrzutnie nie trwoniła, lecz jego znaczenie i obowiązki, które nakłada, rozważała, ażeby wypowiadała je zawsze z uczuciem i świadomością, wyjaśniała swym braciom, siostrom, małżonkom i dziadkom, że słowo to nie mieści w sobie nic takiego, czegoby nie mogli z podniesionem wykrzyknąć czołem przed pomnikami ojczyzny, którą kochają lub przed wizerunkiem Boga, do którego się modlą. I nietylko im to zaszczepiamy w dusze, ale także, ażeby je sami, własnością swą najdroższą uczyniwszy, rozszerzali je wkoło i błogosławili swe dzieci, które przyswoiły je sobie i rzucali je w świat, gdyż jest ono wyrazem, jest symbolem jedności milionów dusz, w jednym skupionych ideale, który jednoczy w sobie najszczytniejsze dążenia ludzkości i najświętsze przykazy Chrystusa.

To wszystko zalecamy młodzieży. Zbytecznem byłoby tłómaczyć to wszystko tym, którzy socyalistyczną prawdę w tym już sobie wieku przyswoili, w którym, gdy raz korzenie w duszę zapuści, wyrasta równocześnie tak z serca, jak rozumu i życiowego doświadczenia. Kto sam to słowo „towarzyszu!“ wymawiał przez pewien czas w ojcowskim tonie i słyszał je zwrócone do siebie w tonie dziecięcym, nie przestanie go już nigdy kochać i rozszerzać; nie będzie bowiem mógł już zerwać z tem uczuciem głębokiem, którego nauczało go to słowo. Nawet, gdy wiek, choroba, czynności duchowych przyćmienie lub inny cios przez los zesłany uczyni nas w ostatnich życia dniach bezbronnymi i bezczynnymi bojownikami idei, która jasno płonie w naszej duszy, to pozostanie nam jednak to słowo głęboko w duszy wyryte, jako wyraz uniesień najwyższych, do których nasze sumienie i życie, jako ludzi i obywateli wznieść się umiało. I w ostatniej życia chwili, kiedy pożegnaliśmy już najdroższe nam, węzłami krwi najbliższe nam istoty, spojrzenie nasze szukać będzie przyjaciela, jednego przynajmniej, którego moglibyśmy jeszcze raz nazwać towarzyszem, jak wówczas, w najpiękniejszych życia dniach, dniach pracy i walki. I najgoręcej jedynie upragnioną sławą tych pośród nas, którzy godnie służyli wielkiej naszej sprawie, będzie ta, że w drodze na miejsce wieczystego dla nas wszystkich spoczynku towarzyszyć im będzie sztandar, poniesiony w spracowanych rękach towarzyszów i że jeden, choćby najuboższy z pomiędzy nich, tem właśnie słowem, co tak słodko i czcigodnie brzmiało dla ich uszu, po raz ostatni ich pozdrowi: „Towarzyszu, spoczywaj w pokoju; wspólne nasze dzieło poprowadzim dalej!“ Tłum. *Czesław Wrocki.*

dowieść, że w charakterze państwa słowiańskiego zdolną jest każdą narodowość słowiańską przygarnąć i równouprawnić (Oklaski).

Gdzie są owe granice, o które zachodzą obawy? Wschodnia i południowa? Wschodnia granica w dzisiejszej dobie bardzo jest słabą po tamtej stronie i wy wspomagacie Rosyę bardziej, niż gdybyście wystawili pułki rosyjskie, tem, że popieracie partyę toczącego się rubla! (Żywe oklaski u socyalnych demokratów i Rusinów). Pobita Rosya chwilowo dla nas nie jest niebezpieczną, ale Rosya, która się wkońcu pocznie ruszać, Rosya silnego autokratyzmu z silną armią i flotą, lub też Rosya rozwijającej się demokracyi wystąpi przecież wobec Austryi, jako współzawodniczka. I cóż wam z tego przyjdzie, gdy cały naród za pomocą takiej partyi zatrujecie? Toć są to emisyaryusze, których wy tu ugaszczacie, którzy się tu zagnieździć mogą, jako korzystający z dobrodziejstwa błędnej polityki polskiej. Kto tym panom wczoraj gratulował? Polacy.

Dr Trylowki: Oraz południowi Słowianie.

Poseł tow. Daszyński: To jest polityka antyaustryacka i wy tą polityką nie osiągniecie celu. Muszę zatem w imię ludu obu narodów, w imię wiary w naszą przyszłość i nasze prawa, w imię wolności w Austryi i Europie Zachodniej przeciwko tej carosłużalczej polityce w Galicyi Wschodniej zaprotestować. (Żywe oklaski u socyalnych demokratów i Rusinów). I muszę zaprotestować, iżby rząd austryacki ku temu swych urzędników używał, aby taką politykę forytowali. (Ponowne oklaski). Pan Głąbiński omawiał administracyę galicyjską. Przypuśćmy, że przytoczony przezeń materyał cyfrowy był wiernym. Ale, o ile dosłyszeć było można z poza okrzyków jego dwóch pucybutów (Wesołość), owej pary Pumerów*) Koła polskiego (Wesołość), nie był p. Głąbiński w stanie ocenić, jakie logiczne konsekwencye jego mowa za sobą pociąga? Przypuśćmy, że Rusinom można wykazać posiadanie tylu, a tylu tysięcy szkół, takiego procentu urzędników, pewnej ilości banków itd., słowem postępu na różnych polach. Czyż jest możliwem, ażeby oni, skoro się już tak wysoko rozwinęli, znosić mogli nadal biernie polityczne warunki swe w kraju? Czyż nie leży siła rozpędowa w takim rozwoju, która Rusinów zniewalać musi do czynienia wciąż nowych i nowych postępów w dziedzinie politycznej. Co rzekliby Polacy, gdyby w sejmie pruskim ks. Bülow, skarżącym się Polakom odpowiedział: „Mieliście analfabetyzm, a teraz posiadacie szkoły i niema analfabetów w ziemiach, do Prus należących. Macie najpiękniej utrzymane drogi, najwspanialszą sieć kolejową, najbardziej intenzywną kulturę rolną, banki, stowarzyszenia i t. d“. I gdyby on potem wśród potakiwań pruskiego sejmu rzekł: Czegoż wy chcecie, wy buntownicy, wy wszechpolacy, wy rewolucyoniści, wy anarchiści. (Żywe oklaski u socyalnych demokratów i Rusinów).

Zanim dr Głąbiński wydmie się do rozmiarów Bülowa—mamy jeszcze sporo czasu. Może z nim w międzyczasie wydarzyć się coś niemiłego (Wesołość). Wczoraj mówił on zresztą gorzej nawet niż Bülow; mówił jak władzca, jak despota. A przecież jest tylko prezesem Koła polskiego (Wesołość), to niegdyś dużo znaczyło, kiedy stary Jaworski tu zasiadał; ale p. Głąbiński nie ma nawet prawa sam na sam z ministrem rozmawiać; musi wymaszerowywać łącznie z całem prezydyum (Żywa wesołość). Cóż stąd wynika, gdy wskazując Rusinom rozpaczliwy procent analfabetów, mówi im, iż jest to piękny postęp, bo przeciętnie posiadacie 75 prc. analfabetów. Takim nędznym postępem nie żenuje się tu chełpić. Oba ludy biedny, nędzny żywot wiodą w kraju, opuszczają progi ojczyste, pędzą za chlebem do Niemiec, do Ameryki... Nie powinien on udawać, jakoby był, Bóg wie, jakim dobroczyńcą Rusinów i Polaków. Gdyż te dobrodziejstwa są tak liche, że wstyd przed Europą, skoro się posiada jeszcze 75 prc. analfabetów. Na psychologię ruchu ruskiego nie zważał on wcale i powiedział tylko: macie i to, i owo: tu sędziego, tam policyanta.

Poseł Schuhmeier: I jednego ruskiego woźnego w garderobie parlamentu (Wesołość).

Poseł Daszyński: Dodajmy jeszcze jeden procent. Ale Rusini nie posiadają tego, co w nowoczesnych stosunkach stanowi dopiero naród, nie posiadają samorządu. Czesi mają swój wspaniały sejm, gdzie prawem historycznem korony św. Wacława od czasu do czasu przynajmniej połyskują w słońcu. Niemcy mają swoje sejmy, mają silną pozycyę w parlamencie, ministrów, dyplomatów i t. d. Polacy mają swego namiestnika, sejm, wielkie gminy i wprawdzie kiepską, ale zawsze jakąś autonomię. Gdzie jest choćby kawał ruskiego samorządu? Może w małych gminach wiejskich, pół-analfabetycznych, bez wpływu w kraju. To nie wystarcza dla trzech milionów.

Poseł Głąbiński jest ojcem idei wyodrębnienia Galicyi z Austryi i właśnie on powinienby rozumieć, co znaczy autonomia. Żądanie autonomii rozbrzmiewa poprzez wszystkie skargi i skargi te nie brzmiałyby tak gwałtownie, gdyby nie było jeszcze i rozgoryczenia z powodu braku samorządu, narodowej autonomii. Prezes Koła polskiego oświadczył wczoraj, że administracya Galicyi jest administracyą austryacką.

Oczywiście, mundury, uniformy urzędników są austryackie, ale chociażby sama administracya była austryacką, to jednak pozostaje ona administracyą klasową i to właśnie boli Polaków i Rusinów najbardziej, że państwo jako czynnik rozjemczy zupełnie znika. Nie idzie o ilość nadużyć wyborczych, lecz o to, że całe postępowanie biurokracyi galicyjskiej jest postępowaniem organu klasowego, organu mniejszości w kraju, depczącego ustawy na korzyść tej mniejszości.

Gdyby starostowie galicyjscy posiadali choćby odrobinę rozsądku, nie byłoby tu ustawicznie „debat galicyjskich“. Przy wyborach w Galicyi nadużywa się wszystkich ustaw administracyjnych, obiecuje się uwolnienie od służby wojskowej, uwolnienie od opłat szkolnych, toleruje się kradzieże popełniane przez naczelników gmin, jeżeli ci pracują przy wyborach w interesie stronnictwa rządzącego,— a potem żąda się, żeby ludność po wyborach postępowała lojalnie wobec starostów!

Hofrat Fedorowicz oświadczył podczas kampanii wyborczej: „Żadna suma nie jest dla nas za wysoka, żeby obalić Daszyńskiego“. Hofrat Fedorowicz nie jest bogaczem i dlatego pozostaje bez odpowiedzi pytanie, skąd wziął tę sumę?

Poseł dr Diamand: W Kole polskiem zbierano składki!

Ks. Pastor: To nieprawda!

Poseł dr. Diamand: Wiem to od honorowego człowieka z Koła polskiego i nie pozwolę na to, żebyś go tu pan obrażał!

Poseł Daszyński: Poseł Stapiński, obecnie członek Koła polskiego, wygłosił swego czasu klasyczne słowa: „Dopóty nie będzie w Polsce dobrze, aż się nie wybrukuje ulic Warszawy czaszkami szlacheckiemi“.

Poseł dr Diamand: Teraz zmienił system i używa innego materyału na bruk. (Wesołość).

Poseł Daszyński: Polskie stronnictwo ludowe, które obecnie należy do Koła polskiego, stawiało swego czasu ustawicznie żądanie czystych wyborów. Niczego więcej nie chcą i Rusini i, jeżeli pan, Ekscelencyo, tego dać nie możesz, w takim razie ubolewam nad panem jako nad ministrem państwa konstytucyjnego. Polskie stronnictwo ludowe znajduje się dziś jeszcze wciąż pod klątwą biskupów, jedyni dobrzy katolicy w Kole polskiem są wciąż jeszcze wyklęci. Członkowie polskiego stronnictwa ludowego należą już do Koła polskiego, grożą już wytępieniem Rusinów (Wesołość), ale klątwa nie jest jeszcze z nich zdjęta.

Szereg wynurzeń konserwatywnych członków Koła polskiego świadczy o tem, że wszystkie stronnictwa zgodne są w krytyce administracyi galicyjskiej, o ile są szczere. Taki konserwatysta nawskroś, jak zmarły poseł dr Piotr Górski powiedział:

„Obraz stanu kraju, jaki jest w rzeczywistości, a obraz o stanie kraju, jaki można nabyć ze sprawozdań i przedłożeń wydziału krajowego, nie zgadzają, ale różnią się między sobą. Tak wiele się robi, tak wiele jest usiłowań, pracy, tyle wydatków — a jednakowoż zastanawiam się właśnie nad tem i pytam się, dlaczego niema odpowiednich rezultatów!

Gdyby naprzykład jaki uczony statysta zagraniczny chciał nabrać wyobrażenia o naszych stosunkach, na podstawie publikacyj autonomicznych i przedłożeń wydziału krajowego, musiałby dojść do wniosku, że się w tym kraju nietylko niesłychanie wiele dla podźwignięcia jego kultury zrobiło i ciągle robi, w czem miałby zupełną słuszność, ale nadto mógłby nabrać wyobrażenia, że małych tylko jeszcze potrzeba ulepszeń, aby poziom był bardzo wysoki i obraz jego rozwoju wcale pomyślny. Gdyby np. nieznający kraju jaki niemiecki statysta wyczytał i zliczył, ilu mamy różnych autonomicznych lustratorów, wszelkiego rodzaju inspektorów mleczarstwa, maślarstwa, ogrodnictwa, rybactwa, inspektorów kredytu i pożarnictwa, wędrownych nauczycieli rolnictwa itd., toby mógł sobie pomyśleć, że w kraju, w którym tak wiele różnorodnych organów wprowadzono — niczego już nie braknie i mógłby dojść do wniosku, że gdyby jeszcze dodać choćby ze dwóch autonomicznych inspektorów pszczelnictwa krajowego, to Galicya będzie istotnie krainą mlekiem i miodem płynącą! Mógłby nawet napisać broszurę o tem i wykazać, że wielu podobnych instytucyj nawet bogate i kwitnące prowincye za granicą jeszcze nie mają. Ale gdyby ten sam statysta przyjechał do Galicyi i przyjrzał się naszym stosunkom i naszym miasteczkom od Oświęcimia do Borszczowa i Zaleszczyk, toby się zapytał, czy nie zbłądził z drogi, czy to jest ten sam kraj, o którego urządzeniach tak wiele wyczytał. Nie mógłby wyjść z zadziwienia, dlaczego ci ludzie, różne mniej więcej pożyteczne i dobre urządzenia, ale odnoszące się do wyższych rzeczy, zaprowadzają, a nie wezmą się do najprostszych, najpierwotniejszych, esencyonalnych i nieodzownie koniecznych, dlaczego budują rusztowania do 3 lub 4 piętra, a nie pomyśleli o położeniu kamienia węgielnego pod budynek i wzniesienia bodaj fundamentu, a mianowicie nie zabierają się do zaprowadzenia porządku, który jest niezbędnym warunkiem, aby się jakakolwiek kultura i dobrobyt przyjąć mogły.

Ustawy niewykonywane mają podobieństwo do waluty przymusowej, albo papierów publicznych, których kurs rzeczywisty spada o połowę niżej nominalnej wartości. Cóż po pieniądzach, które nie mają pełnego kursu, o których nie wiadomo, ile znaczą i codzień wartość zmieniają?

Cóż po wielu ustawach, kiedy w praktyce ich wartość jest wątpliwa lub żadna, kiedy ludność traci zaufanie do ich znaczenia, kiedy się szerzy demoralizacya, że może istnieć prawo, na które zważać nie potrzeba.

Kraj stracił wiarę w ten stan rzeczy i w te urządzenia u nas, jakie obecnie są. Widzi wzrastające ciężary, a nie doznaje dostatecznie dobrych ich rezultatów. Galwanizowaniem sztucznem nie da się w te urządzenia wlać tętna życia, które w nich obumiera. Siły społeczne się szarpią, niszczą i zniechęcają. Stąd pochodzi to przygnębienie i zniechęcenie, które się ogólnie odczuć daje“.

Gdy tu krytykujemy stosunki galicyjskie, pytają się nas: dlaczego w parlamencie, a nie w sejmie? Bo niema nas w sejmie, bo prawo wyborcze jest tam takie, że musimy te brudy prać tu na trybunie europejskiej. Namiestnik polski nie jest nawet odpowiedzialny przed szlacheckim sejmem, ale jest on podwładnym ministra spraw wewnętrznych i jeżeli chcemy ugodzić w namiestnika, musimy bić pana, Ekscelencyo, bo pan jesteś odpowiedzialnym za namiestnika. (Żywe oklaski). Nie chcemy zwątpić w parlament powszechnego głosowania, nie napróżnośmy przez lat dziesiątki walczyli o to powszechne prawo wyborcze i o to, żebyśmy mieli reprezentacyę w parlamencie, i nie napróżno jesteśmy tu w tak pokaźnej liczbie, ażeby musieć tolerować to wszystko, co się dzieje w Galicyi. Choćby parlament nie uchwalił tego wniosku — kwestya galicyjska jednak musi zostać rozwiązana, tak czy owak, z rządem austryackim, czy bez niego! (Żywe oklaski).

Pierwszym krokiem do rozwiązania tej kwestyi jest porządna reforma wyborcza sejmowa. Prawybory są obecnie tym etapem, przez który przechodzić muszą wyborcy ruscy i polscy, gdzie na nich czyhają rabusie wyborczy. Znieście prawybory, wprowadźcie powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze do sejmu, a dacie temsamem Rusinom trwały stan posiadania. Chociażby Rusini posiadali 8, 14, czy 21 mandatów — jak długo mają te mandaty z łaski namiestnika, tak długo są zerem w kraju. Każdy naród musi coś mieć na własność. Pierwszym najrozumniejszym, najłatwiejszym krokiem ku temu byłaby sprawiedliwa reforma wyborcza sejmowa.

Ale wy tego nie chcecie! Wnieśliśmy w tej Izbie w roku ubiegłym odnośny wniosek, ale stronnictwa rządowe w swej zaślepionej pysze odrzuciły go. Taksamo jednak, jak zostaliście zmuszeni do wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego dla wszystkich ludów Austryi, taksamo kiedyś będziecie się widzieli zmuszonymi zreformować sejmowe prawo wyborcze. (Żywe oklaski).

I wobec drugiego żądania, jakie stawiamy, mianowicie żeby urzędnicy w Galicyi urzędowali nie inaczej, jak na Morawach i na Śląsku, nie może ta Izba zachować się obojętnie. Wiem, że mówię tu do głuchych. Albowiem Jego Ekscelencya minister spraw wewnętrznych nie śmie się ruszyć, bo jest więźniem własnej polityki. (Żywe oklaski).

Pos. Okuniewski: 70 członków Koła polskiego.

Pos. Daszyński: Nietylko to, ale i moralnie. W grudniu 1906, nim reforma wyborcza stała się ustawą, złożył prezydent ministrów bar. Beck wizytę Kołu polskiemu, która rzuca cień na stosunki panujące dziś w Galicyi. Co przy tej wizycie Polakom przyrzeczono, nie wiem. Zapytuję jednak, skąd i jak była możliwą taka rozrzutność pieniędzmi podczas wyborów, jak mogło się stać, że na żaden okręg wyborczy, który wydawał się być zagrożony, żadna suma nie była za wysoką?

Koło polskie jest obecnie w swej większości demokratyczne. Nie ma w niem wielu ludzi bogatych, a nawet są tacy, których kredyt wekslowy nie dochodzi do 10.000 złr. Skądże zatem te wielkie sumy? Pan, ekscelencyo ministrze spraw wewnętrznych, mógłbyś może dać na to pytanie odpowiedź, gdyby ci było wolno. Jesteś pan jednak związany, a na szczęście także Koło polskie jest skrępowane a to jest przekleństwem złego czynu, że Koło polskie, mimo że teraz liczy 70 członków, nie posiada teraz ani połowy tego wpływu, który wywierał stary Jaworski ze swoimi uprzywilejowanymi szlachcicami. Jaworski był przynajmiej człowiekiem, który robił ministrów i posiadał też osobistą godność, a niejeden zadrżał przed starym Jaworskim. Sądzę zaś, że dziś nikt nie zadrży przed Głąbińskim. Koło polskie myśli, że dziś jeszcze tu rządzi; w rzeczywistości jest jednak więźniem i siedzi w kajdanach w więzieniu, które się nazywa komisyą legitymacyjną. Musiało głosować, jak głosuje człowiek pozbawiony wolności, jak Lueger i Bielohlavek raczą rozkazać. Niechże dr. Głąbiński, który wczoraj przemawiał tu w tak dumnym tonie wobec Rusinów—wobec Luegera i Bielohlawka podobnego tonu użyje! (Żywe brawa i oklaski). Koło polskie sądzi, że rządzi, lecz w rzeczywistości jest rządzonem a to w następstwie tego, ze 30 albo i więcej mandatów zrabowało, ponieważ musi pokutować za to, że zanadto zwyciężyło, (Żywa wesołość).

Mimo że jestem zdania, że austryacki parlament ludowy nie posiada ani siły, ani świadomości dla wydania prawdziwego wyroku o stosunkach galicyjskich, wyroku odpowiającego rozumowi, nie mogę stracić wiary w Izbę powszechnego i równego prawa głosowania; nie chcę też stracić wiary w rząd austryacki. Ministrowie są czasem podziwienia godni w kwestyi swej zdolności uczenia się, a jak w swoim czasie ministrowie austryaccy z bar. Gautschem na czele stali się gorącymi zwolennikami powszechnego i równego prawa głosowania, tak samo może się zdawać, że ministrowie austryaccy staną się gorącymi zwolennikami autonomii narodów, prawa narodów nietylko Polaków, ale i Rusinów. (Żywe oklaski). Chętnie przyznaję, że sprawa ta trudną jest do rozwiązania, że nie może być z dziś na jutro uregulowaną; należy jednak mieć dobrą wolę do rozwiązania jej.

Dziś kiedy Koło polskie jest tak demokratyczne, przy przystępywaniu do sejmowej reformy wyborczej nie będzie ten klub stawiał tak zaciętego oporu jak to było przedtem. Możecie panowie być przekonani, że i z naszej strony nie zabraknie dobrej woli, przyczem należy wziąć w rachubę fakt, że to posłowie polskiej socyalnej demokracyi postawili wniosek o założenie osobnego uniwersytetu ruskiego (Żywe oklaski u Rusinów).

Poseł hr. Dzieduszycki użył w swej dzisiejszej mowie słowa „pajdokracya“. Ja nie jestem zwolennikiem robienia polityki przez studentów; zgadzam się jednak na to, jeżeli studenci bronią swego najwyższego dobra: wolności nauki, ponieważ wówczas walczą we własnym interesie na polu dobrze im znanem. Jeżeli jednak studenci chcą na innem polu odegrać rolę komenderujących, staje się zwykle głupstwo. Przyznaję, że pod wpływem pajdokratów zrobiono ze strony Rusinów głupstwo, zapytuję jednak, czy nie istnieje także polska pajdokracya, czy dr. Głąbiński jako profesor uniwersytetu nie wstydził się pochlebiać studentom polskim.

Sejmowa reforma wyborcza, założenie uniwersytetu ruskiego, stworzenie warunków dla wywalczenia przynajmniej części samorządu — to są te żądania Rusinów, które mądra i nie ślepo-zacięta polityka musi uznać. Stawiam tu te żądania także w imieniu Polaków, którzy mamy ważny interes w otrzymaniu sprzymierzeńca przeciw Rosyi, posiadaniu dobrego brata u naszego boku, a nie wrogów, lecz przyjaciół w Galicyi (Żywe brawa i oklaski). Rozważcie panowie tę sprawę! Macie namiestnika, który jest na tyle rozsądnym, aby poznać, że z samymi żandarmami i policyantami do zmiany nie można doprowadzić. Dosyć niepokojów! Rozważmy wszystko, co nas może zaprowadzić na drogę spokoju, a to uspokojenia, nie za pomocą bagnetów żandarmów, lecz do uspokojenia przez prawo, które każdy naród na świecie posiada: przez prawo samorządu tak dla Polaków jak i dla Rusinów w Galicyi. (Długotrwałe brawa i oklaski. Mowca odbiera z licznych stron gratulacye).

*) Pumera, to nazwisko kamerdynera Luegera. Mowca mówiąc o pucybutach Głąbińskiego miał na myśli Szajera i Dobiję.

LINOLEUM i CERATA jakoteż wszelkie w zakres ten wchodzące artykuły poleca firma P. i A. Nussbaum Kraków, Dietlowska 41, obok domu towarow. p. Abrahama Lindenbauma. Ceny stałe, nader nizkie.

Strejk piekarzy w Krakowie.

Kraków, dnia 23 maja.

Dziś strejk trwa dalej w całej pełni. Usiłowania majstrów do zwerbowania łamistrejków stąd i z kraju okazały się zupełnie bezowocne; doniesienie porannej „N. Reformy“, jakoby kilkudziesięciu strejkujących podjęło pracę, jest czystym wymysłem. Niechby sprawozdawca „Reformy“ pofatygował się do Związku przy ul. Wiślnej, gdzie wszyscy robotnicy piekarscy są zgromadzeni, a przekona się, czy są łamistrejki. Dziś odbyło się tłumne zgromadzenie robotników, na którem o sytuacyi strejkowej referowali tow. Peller i L. Feldman.

P. Marczyński, przewodniczący organizacyi „Wzajemnej pomocy“ zawiadomił, że był z deputacyą w Wiedniu u Głąbińskiego i Petelenza, którzy przyrzekli napisać list do dra Lea, aby podjął rokowania między strejkującymi a majstrami. Robotnicy bardzo sceptycznie zapatrują się na wynik tej deputacyi, gdyż wiedzą, jakie stosunki zachodzą między majstrami a magistratem.

Więzienie chłopców.

Pisma krakowskie ciągle narzekają, że robotnicy terorem zmuszają chłopców do przyłączenia się do strejku. Kto właściwie teroryzuje, wynika z listu, który chłopcy z piekarni cechmistrza Bałuka wysłali do jednego z przywódców strejku. List ten brzmi: „Wielmożny Panie M. i wy wszyscy panowie szanowni, prosimy was, byście byli tak dobrzy, żebyście mogli się przyczynić, żeby nam wydano ubranie. My chcemy koniecznie wyjść, kiedy nie można, wciąż policya i brama zamknięta i już nie można przerobić. Przecież w koszuli nie pójdziemy i boso“.

A więc taki majster w asystencyi policyi ogranicza swobodę osobistą chłopców, co nie jest terorem. Jeżeli zaś chłopcy dobrowolnie przyłączają się do starszych robotników i razem z nimi przebywają w lokalach organizacyi, — nazywa się to „terorem socyalistów“.

Smacznego!

Majstrowie w dalszym ciągu pieką. Co z tej roboty wychodzi, opiszemy: I tak z piekarni Gingera, przy ul. Józefa 20, przyniesiono nam kawałek chleba, w którym tkwiła zardzewiała spinka blaszana. W piekarni Kuczyńskiego na ul. Czarnowiejskiej pracuje robotnik, który w nocy czyści kanały, a w dzień piecze chleb. Przykładów takich moglibyśmy wyliczyć całą kopę; nie chcemy jednak podniecać własnego obrzydzenia.

Jest pieczywo, czy nie ma?

„Czas“ i „Reforma“ utrzymują, że pieczywa jest poddostatkiem, że ludność wcale nie odczuwa skutków strejku. „Nowiny“ zaś piszą, że „strejk mimo wszystko daje się jednak w mieście odczuwać“. Gdzie więc prawda?

Prawdą jest to, że chleba jest trochę w składach miejskich, ale ludzie niechętnie go kupują, bo jest niedobry i drogi. Dalej trochę chleba wypiekają tak zwani domowi piekarze na Kazimierzu, którzy zawsze robią sami, bez czeladzi. Co się tyczy bułek — jest ich może 5 proc. ogólnego zapotrzebowania, gdyż tyle majstrowie z chłopcami i parobkami są w stanie upiec. Zobaczymy jednak, czy pp. majstrowie długo jeszcze na tym upale wytrzymają. Oni są przecież tak delikatni!

Bezczelność majstrów

czarnego pieczywa przechodzi wszelkie granice. Nietylko, że odmawiają uznania nowego cennika, ale w dodatku czynią przyjęcie robotników napowrót do pracy zależnem od tego, że ci złożą gwarancyę, że przez trzy lata nie urządzą strejku lub bojkotu. Tak uchwalili majstrowie na zgromadzeniu onegdaj odbytem. Niech spróbują, czy pod tymi warunkami dostaną robotników.

* * *

Dziś odbyła się wypłata zasiłków wszystkim strejkującym, bez względu na to, czy i do jakiej organizacyi należą.

KRONIKA.

Kraków, 23 maja.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Wspaniały dramat Ibsena „Gdy zmarli obudzimy się“, który w sobotę ukaże się po raz pierwszy na scenie krakowskiej, grany będzie następnie we wtorek przyszłego tygodnia.

W niedzielę dane będzie tylko jedno przedstawienie: „Don Carlos“ Szyllera z p. Tarasiewiczem w roli tytułowej (początek o godzinie 7).

W poniedziałek ukaże się Szekspira „Romeo i Julia“ po raz piąty. Ostatnie dwa przedstawienia tej tragedyi wypełniły widownię do ostatniego miejsca.

Od środy przyszłego tygodnia rozpoczyna w teatrze krakowskim gościnę artystyczną p. Antoni Siemaszko, były długoletni artysta sceny naszej.

Z teatru ludowego komunikują nam: Po południu o godz. 3 w niedzielę danym będzie nadzwyczaj wesoły wodewil w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami p. t.: „Biedna dziewczyna“; w głównych rolach wystąpią pp.: Kalinowski, który odśpiewa znakomite kuplety „Huśtawka“, p. Cholewicz, Koryciński, Poleński, p. Zielińska w roli Małgosi i wielu innych. — Wieczór o godz. 8-ej nieschodzący z repertuaru wodewil w 7 obrazach ze śpiewami i tańcami „Gorąca krew“; w głównych rolach wystąpią pp.: Poleński, który odśpiewa wesołe kuplety „Oj kobietki“, p. Cholewicz, Sarnowski, Konarski, Zielińska, Kolman i inni.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Rozpatrywano oferty na budowę domu mieszkalnego dla robotników rzeźni miejskiej i zatwierdzono ofertę budowniczego p. Wiktora Miarczyńskiego. Budowa domu tego rozpocznie się bezzwłocznie, aby umożliwić oddanie mieszkań do użytku jeszcze przed zimą. W ten sposób robotnikom zakładów miejskich dostarczone będą warunkom hygieny odpowiadające mieszkania.

Komisya węglowa przyjęła do wiadomości zamknięcie rachunkowe za rok 1907, które wykazało zadawalające rezultaty. Komisya uchwaliła dostarczyć dla budynków gminnych na zimę 1908/9 węgla po cenie 1 kor. za 50 kg. z odstawą do domu.

Wdowie po zmarłym na zapalenie płuc robotniku Zielińskim przyznano zapomogę 200 koron.

Przedstawienia operowe. Jak już donosiliśmy, odbędzie się doroczne przedstawienie operowe szkoły operowej prof. I. Marso w teatrze miejskim w piątek 29 b. m. Wykonane zostaną opery: „Cavalleria Rusticana“ i „Pajace“. W głównych partyach wystąpią panie: Antoniewska, Karlseder i Zielińska oraz panowie: Dobosz, Dutkiewicz, Kozłowski i Zakrzewski, chór akademicki oraz żeński szkoły operowej, co czyni w sumie blisko 100 osób. Przedstawieniem kierować będzie kapelmistrz I. N. Hock na czele orkiestry 13 pp. Nieznaczną ilość pozostałych biletów nabywać można w kasie zamówień p. Grigora.

Nożowcy. Stacya ratunkowa opatrzyła wczoraj po południu Tomasza Niemczykiewicza z Łobzowa i Michała Kozienia z Kobylic, których jacyś nożowcy bez powodu napadli i poranili.

Wypadek czarnej ospy zaszedł w Podgórzu w domu przy ul. Wąskiej. Urząd sanitarny w Krakowie zapewne już poczynił odpowiednie zarządzenia, aby nie dopuścić zarazy do miasta.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Gdy umarli obudzimy się!“, epilog dramatyczny w 3 aktach J. Ibsena (Nowość).

Niedziela: „Don Carlos“, tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera. (Występ M. Tarasiewicza).

Poniedziałek: „Romeo i Julia“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (przedostatni występ M. Tarasiewicza).

Wtorek: „Gdy umarli obudzimy się“, epilog dram. w 3 aktach H. Ibsena.

Środa: „Z dobrego serca“, obrazek scen. w 1-ym akcie L. Rydla, „Pan Geldhab“, kom. w 3 aktach Al. hr. Fredry (występ A. Siemaszki).

Czwartek: „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowym z r. 1764—1768, nap. J. Grabowski (ostatni występ M. Tarasiewicza).

Piątek: „Cavaleria rusticana“, opera w 1 akcie Mascagni'ego, „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla.

Sobota: „Karyerowicz“, kom. w 4 aktach J. Bliźińskiego (występ A. Siemaszki).

Niedziela: o godz. 3-ej po poł. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. W. Lassoty. O godz. 7 i pół „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej A. Nowaczyńskiego.

Nowiny lwowskie.

Wiec akademicki, zwołany dla zaprotestowania przeciw zamachom klerykałów na uniwersytety odbędzie się w poniedziałek w sali Gwiazdy.

3-krotny zamach samobójczy. W jednym z trzeciorzędnych hoteli przy ul. Żółkiewskiej usiłował przybyły z Brodów podróżny, pozbawić się życia w ten sposób, że podrzżnął sobie gardło, nożem zadał sobie ranę w okolicę serca, a wkońcu powiesił się. Sznurek jednak urwał się, domownicy na łoskot upadającego ciała, zbiegli się i odwieźli nieszczęśliwego do szpitala.

Rzekomy Dressler, aresztowany w Nowosielicy jako głowa bandy Wasińskiego, okazał się zupełnie kimś innym. Jest to prawdopodobnie jakiś włamywacz na mniejszą skalę, który dla „honoru“, przybrał nazwisko sławnego króla włamywaczy. Onegdaj przewieziono go z powrotem z Tarnopola do Czerniowiec.

Z kraju.

Wybór następcy Bobrzyńskiego. „Gazeta Lwowska“ ogłasza rozpisanie uzupełniającego wyboru jednego posła do Rady państwa z okręgu wyborczego nr 23, Mielec, Kolbuszowa i t. d. na dzień 9 lipca dla pierwszego wyboru, a 16 lipca dla ewentualnego wyboru ściślejszego.

Z Żywca piszą nam: Muszę podać do wiadomości, w jaki sposób u nas ksiądz pojmuje swoje obowiązki w szkole. Mamy tutaj 3 szkoły ludowe: w Żywcu, w Zabłociu i izraelicką. Ponieważ szkoła izraelicka jest mniej zależna od rządu, a więc nie ma takiego kagańca, przeto każda postępowa familia woli posyłać swoje dzieci do izraelickiej szkoły za opłatą taksy. Najwięcej dzieci w tej szkole jest kolejarzy, robotników papierni i z zarządu dóbr arcyksięcia Stefan Karol.

Rozchodzi się najwięcej o nauczanie religii, ponieważ dzieci, władające polskim językiem, muszą chodzić na naukę religii do szkoły polskiej w Zabłociu, zaś dzieci, władające niemieckim językiem, nie mogą z tego korzystać. Dopóki był w Żywcu katecheta Cholewka, mogły dzieci korzystać z nauki religii, bo ten udzielał jej także w języku niemieckim bez żadnej przeszkody. W tym roku objął obowiązki po nim ks. Wojewodzic, znany z występów w Nowym Targu, a który jest wrogiem pobierania nauki przez dzieci katolickie w szkole żydowskiej i nie chce uczyć religii w języku niemieckim. Mówiono nawet, że rodzice dzieci, mówiących po niemiecku, chcieli urządzić składkę i ofiarować mu 150 kor., on jednak żądał 200 kor.

Proces Siebauera, byłego inspektora kolejowego, oraz banmistrzów Rutkowskiego i Waldekera o malwersacye na szkodę skarbu kolejowego, rozpoczął się w piątek 22 b. m. przed przysięgłymi w Stanisławowie. Rozprawie przewodniczy radca Schneider. Mimo że wstęp dozwolony jest tylko za biletami, natłok publiczności jest ogromny.

Rozprawa potrwa do 30 bm. Podsądni, których 8 tygodni przesiedzieli w areszcie śledczym, odpowiadają z wolnej stopy. Trybunał uchwalił przesłuchać emerytowanego dyrektora kolei radcę dworu Festenburga.

Ucieczka jezuity. Z Morawskiej Ostrawy donoszą, że jezuita Sieprawski z Karwiny, który shańbił chorą dziewczynę w czasie spowiedzi, uciekł do Ameryki. Okazuje się więc, że doniesienie nasze o tej zbrodni było zupełnie prawdziwem; dziwić się tylko należy, że władze zawczasu nie zaaresztowały jezuity. Z robotnikiem postąpionoby inaczej.

Wyrzucenie z gimnazyum. Rada szkolna krajowa wykluczyła z gimnazyum ruskiego w Przemyślu 6 uczniów za „nocne wycieczki“, którymi upozorowano właściwy powód t. j. rzekome pochwalanie czynu Siczyńskiego.

Straszny wypadek. Dnia 18 b. m. zdarzył się w Zaracławicach obok Niska, w willi hr. Rudolfa Rességniera następujący wypadek: W chwili, kiedy hr. Rességnier zajęty był wraz ze swym woźnicą, Beresiem, sprzątaniem w szopie, powstała nagle z niewyjaśnionych dotąd powodów, eksplozya, która pociągnęła za sobą nieszczęśliwe skutki. Hr. Ressegnier oraz jego woźnica zostali bardzo ciężko zranieni. Pierwszy musiał się poddać amputacyi nogi, Bereś zaś zmarł następnego dnia wskutek upływu krwi.

Zabójstwo przez pomyłkę. Straszny wypadek zabójstwa przez pomyłkę zdarzył się w nocy z 16 na 17 b. m. w Sadagórze (koło Czerniowiec). Ofiarą wypadku padł 23-letni Józef Drazner. W Sadagórze mieszka pensyonowany wachmistrz żandarmeryi Błaszczuk, który ubiegał się o godność wójta w Nowej Żuczce. Kandydaturę jego popierali Polacy i moskalofile, podczas gdy Ukraińcy i syoniści zacięcie ją zwalczali. Błaszczuk otrzymywał listy anonimowe, w których grożono mu zabiciem, jeśli swej kandydatury nie cofnie, co noc bombardowano jego dom kamieniami, a onegdaj wybito mu wszystkie szyby. Nic więc dziwnego, że człowiek ten zdenerwował się do najwyższego stopnia. Krytycznej nocy Józef Drazner, wracając około godz. 1-szej od znajomych, przechodził obok realności Błaszczuka i z żartu, czy też mimowoli uderzył kilkakrotnie laską po sztachetach. Błaszczuk, usłyszawszy hałas, pochwycił nabity karabin, który miał w domu i otworzywszy okno, dał ognia. Nieszczęśliwy i niewinny Drazner, ugodzony kulą w samą skroń, na miejscu wyzionął ducha.

Na miejsce wypadku przybyła komisya sądowa, która skonstatowała śmierć natychmiastową. Błaszczuka pozostawiono na wolnej stopie, śledztwo sądowe w toku.

Z zaboru rosyjskiego.

Ks. Gralewski, o którego aresztowaniu pisaliśmy, został nazajutrz wypuszczony na wolność.

Wykrycie składu broni. W piątek ubiegły we wsi Kozłów w pobliżu Radomia wykryto znaczną ilość materyałów wybuchowych, przeszło tysiąc naboi mauserowskich i pewną liczbę rewolwerów. Aresztowano kilku włościan.

Rewizye i aresztowania w Radomskiem. W „Gazecie Radomskiej“ czytamy: „W piątek ubiegły do wsi Lisowa, w pow. radomskim, zjechała policya wraz z dragonami i po dokonanej rewizyi w mieszkaniu i młynie wspólników Wojciechowskiego, aresztowała znajdujących się tamże Janickiego i Bujanowicza. W tymże dniu aresztowano we wsi Trawka, w pow. Kozienickim, również młynarzy Wojciechowskiego i Siewielaka, a we wsi Brzoza miejscowego organistę p. Książka. Wszystkich aresztowanych przewieziono do Radomia i osadzono w więzieniu“.

Zesłanie. Z więzienia lubelskiego wysłano do Warszawy 10 więźniów politycznych. Więźniowie ci, robotnicy fabryczni, skazani zostali administracyjnie na osiedlenie w gubernii orenburskiej.

Zbrojny napad na gminę Jangród, w pow. olkuskim. Dnia 16 maja o godz. 7-ej wiecz. podczas obecności w kancelaryi wójta gminy, pisarza, jego pomocnika i kasyera, jak również członków kasy pożyczkowo-oszczędnościowej weszło czterech niewykrytych ludzi, uzbrojonych w rewolwery. Przybysze krzyknęli: „ręce do góry!“ mierząc z rewolwerów do obecnych, poczem zabrali z kasy ogniotrwałej 81 paszportów i pieczątkę, nie ruszając z kasy pieniędzy.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje—fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Obrona honoru firmy. Do dzisiejszego numeru dołączony został list otwarty firmy „Hurtowny Skład win — Perlberger i Schenker w Krakowie“ odpierający napaści, skierowane przeciwko tej firmie w notatkach niektórych tutejszych dzienników.

Zaznaczyć należy, że wymieniona firma istnieje w Krakowie od lat 12, uzyskała — jak wiadomo — odznaczenia na różnych wielkich wystawach krajowych i zagranicznych, sprowadza wina bezpośrednio z Tokaju, Austryi, Hiszpanii, Francyi i nadreńskich okolic. Otoczona jest kontrolą fachowych władz, a przedsiębrane z urzędu zbadanie win i kontrola wykazały, że wina firmy są czyste i naturalne.

Również ostatnia niespodziewana rewizya z powodu denuncyacyi stwierdziła, że firma ma w swych piwnicach tylko czyste i naturalne wina. Firma otrzymała od wielu swych odbiorców, których poważny zastęp liczy w kraju i zagranicą, wyrazy zdziwienia, że podobna konkurencyjna napaść pojawić się mogła, niemniej wyrazy zaufania na podstawie długoletniego doświadczenia z winami firmy Perlberger i Schenker.

Niespodziewane zbadanie piwnic przez fachowe organa i stwierdzenie, że zarzuty nieuczciwej konkurencyi były bezpodstawne, jest jednym więcej dowodem czystości sprowadzanych od tej firmy win i że są naturalne.

Mowa posła Daszyńskiego, którą w tym numerze „Naprzodu“ zamieszczamy w przekładzie ze streszczenia, podanego przez „Reichsrathscorrespondenz“ — wyjdzie za tydzień z druku jako broszura w dosłownem brzmieniu, przełożonem ze stenograficznego protokołu, w którym ma przeszło dwa razy większą objętość.

Wobec wydanego przez Koło polskie zakazu drukowania tej mowy w burżuazyjnych dziennikach galicyjskich — tem bardziej należy ją rozpowszechnić w broszurze.

TELEGRAMY

z dnia 23 maja.

Strejki węglerskie.

Debreczyn. (Węg. biuro kor.). Strejkujący robotnicy budowlani starli się wczoraj z łamistrejkami, przyczem przyszło do bójki, której dopiero policya koniec położyła. Burmistrz rozwiązał obóz strejkowy, gdyż strejkujący zajęli groźne (?) stanowisko. Zarekwirowano liczny zastęp żandarmeryi.

ARNOLD WEISSMANN
KRAKÓW, ULICA SZEWSKA L. 13.

Generalne zastępstwo i wyłączna sprzedaż: Rowerów firm światowej sławy: „Peugeot“, „Brennabor“, B. S. A., „Styrya“.
Części rowerowe **po najniższych cenach.**

ZAKŁAD PRZYBORÓW TECHNICZNYCH, ELEKTROTECHNICZNYCH ORAZ SPORTOWYCH.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.). Strejkujący pomocnicy ogłosili wezwanie do robotników, wzywające do bojkotu sklepów masarskich. Robotnicy i robotnice kilku fabryk postanowili przyłączyć się do bojkotu.

Bójka w parlamencie.

Lizbona. Wskutek wyzwania przez byłego ministra Marcina Carvalaho dep. Alfonsa Costy na pojedynek, wczoraj przyszło w kuloarach Izby między nimi do bójki, przyczem odnieśli lekkie okaleczenia i podrapania.

Lizbona. Z tych samych przyczyn, z powodu których przyszło do bójki między b. ministrem Carvalaho a deputowanym Costą, wywiązała się bójka między naczelnym redaktorem „Diario Illustrado" Chargesem a Costą. Obaj lekko ranni.

Proces Moltke-Harden.

Lipsk. Przed senatem karnym najwyższego sądu Rzeszy niemieckiej rozpoczęła się wczoraj przy ogromnym natłoku publiczności rozprawa rewizyjna w procesie Hardena przeciw wyrokowi sądu krajowego berlińskiego, mocą którego Harden za obrazę hr. Moltkego skazany został na 4 miesiące więzienia.

Lipsk. Trybunał państwowy zniósł wyrok pierwszej instancyi w procesie Hardena i przekazał sprawę napowrót pierwszej instancyi.

Sprawa ks. Eulenburga.

Monachium. Wczorajsze dzienniki wieczorne donoszą, że od wczoraj przesłuchuje w pałacu sprawiedliwości berliński sędzia śledczy radca sądu krajowego Schmid w obecności adwokata ks. Eulenburga szereg świadków. Wczorajsze przesłuchanie trwało do godziny 12·45 w nocy. Przesłuchano dotąd specyalnie nowych, przez Hardena zawezwanych świadków. Dziś nastąpi przesłuchanie świadków ze Starndart, jakoteż naoczne oględziny willi Starndart. W poniedziałek dalsi świadkowie będą przesłuchani.

Krwawy strejk.

Wołgoszcz (Pomorze). Między strejkującymi robotnikami tutejszej fabryki cementu a łamistrejkami przyszło wczoraj do poważnych starć, tak, że na prośbę zarządu miasta odkomenderowano 2 kompanie piechoty.

Wojna na granicy persko-rosyjskiej.

Petersburg. Według „Nowoje Wremia" tutejszy perski poseł w środę wieczorem otrzymał telegram z Teheranu z zawiadomieniem, że generał Snarski postawił ultimatum; prawie równocześnie przesłano poselstwu perskiemu rosyjskie żądania przez ministerstwo spraw zagranicznych. Poseł perski na to onegdaj bezpośrednio prosił o konferencyę z ministrem spraw zagranicznych Izwolskim, aby wobec niego wyrazić życzenia działania w pokojowej drodze dla załagodzenia konfliktu z rządem rosyjskim. Onegdaj jednakże konferencya ze względów niezawisłych od posła perskiego nie mogła się odbyć i naznaczoną została na wczoraj przedpołudniem, a więc dopiero po upływie ultimatum. Poseł perski wyraził nadzieję, że uda się znaleść wyjście z trudnego położenia.

Napad na posła.

Petersburg. Przywódca kadetów Milukow napadnięty został przez współpracowników „Rusi" w mieszkaniu i czynnie znieważony.

Katastrofa w kopalni.

Sosnowiec. Przy katastrofie kopalnianej z powodu wtargnięcia wody do szybu „Barbara", jak dotychczas stwierdzono, straciło życie 12 górników. Także sąsiednie kopalnie są zagrożone. Maszyny uszkodzone. Wielu górników było w niebezpieczeństwie.

Bunt w więzieniu.

Paryż. W więzieniu w Albi wybuchł wśród więźniów bunt, przyczem jeden dozorca został zabity, a drugi ciężko zraniony. Ucieczkę więźniów udaremniono.

Eksplozya w fabryce.

Paryż. W rafineryi cukru firmy Say z niewiadomej dotąd przyczyny nastąpiła eksplozya, przyczem **42** robotników i robotnic zostało ranionych, z tych 8 ciężko. Jeden zmarł z odniesionych ran. Szkoda w materyale wynosi pół miliona franków.

Walki w Korei.

Seul. Dnia 19 bm. wojska japońskie stoczyli w prowincyi Osgale poważną utarczkę z powstańcami koreańskimi. 25 Koreańczyków padło; po stronie japońskiej jest 2 zabitych i 8 rannych.

Przegląd społeczny.

Ruch cennikowy personalu technicznego teatru miejskiego zakończył się zwycięstwem robotników. Wczoraj odbyły się w biurze dyrektora teatru p. Solskiego, w obecności inspektora przemysłowego p. Kremera, pertraktacye, które doprowadziły do dodatniego rezultatu. Zawarcie ugody jest dowodem, że przy dobrej woli interesowanych stron, da się zawsze wiele zrobić.

Z głównych punktów zawartej między dyrekcyą a personalem ugody, przytaczamy następujące:

1) Płace miesięczne zostały podwyższone wszystkim członkom technicznego personalu. 4 robotników otrzymało podwyżkę miesięczną w wysokości 15 K, 26 po 10 K i 2 po 5 K miesięcznie. Podwyżki te wchodzą w życie — z powodów natury administracyjnej — z początkiem sezonu, t. j. 15 sierpnia. Obecnie zaś przyrzekł p. Solski złożyć do rąk robotników, celem rozdzielenia pomiędzy tychże jako remuneracyi, pewną znaczniejszą kwotę, której wysokość sam ustali.

2) Oprócz tego otrzymywać będzie personal za próby generalne, o ile te przeciągną się poza godzinę 2 po południu, jakoteż za przygotowywanie dekoracyj do zdjęć fotograficznych, za każdą godzinę w dzień: I kategorya (jedna osoba) 1 K, II kategorya (reszta personalu) 60 h; w nocy natomiast: I kategorya 1 K 20 h, II kategorya 80 h, przyczem ułamki, o ile nie dosięgają pół godziny, nie będą wynagradzane, ułamki ponad pół godziny liczone będą jako całość.

3) Dalej zgodził się p. Solski na udzielanie robotnikom corocznego 8-dniowego, płatnego urlopu, jakoteż na 24-godzinny wypoczynek dla każdego robotnika po odbytej inspekcyi. Odnosi się to również i do krawców, jednak ci muszą porozumieć się wpierw z kierownikiem oddziału krawieckiego.

4) Skoro przedstawienia odbywają się przy jednej dekoracyi, połowa personalu zwolnioną będzie od pracy.

5) Dyrekcya teatru nawiąże pertraktacye z magistratem, celem przyjęcia personalu na etat gminny.

6) Przyrzeczono również personal po ludzku traktować, chociaż dotychczas traktowano go nie inaczej.

Toby były główne punkta zawartej ugody. Nadmienić przytem wypada, że tylko dzięki obustronnemu taktowi i dobrej chęci przyszła ugoda do skutku.

Krajową komisyę związków zawodowych przy pertraktacyach zastępował tow. Kozłowski.

Nie sposób byłoby nie wyrazić szczerych słów uznania dyrektorowi teatru p. Solskiemu, jak również inspektorowi przemysłowemu p. Kremerowi. Pierwszy okazał wiele dobrych chęci i taktu, drugi z całą gotowością usłuchał wezwania robotników i mimo pilnego innego zajęcia, wziął udział w pertraktacyach.

O godz. 11 w nocy odbyło się w lokalu Związku stow. robotn. zgromadzenie personalu, na którem, po zagajeniu przez tow. Waligórę i wywodach tow. Kozłowskiego i Pellera, po dłuższej dyskusyi uchwalono przyjąć ugodę tej treści do wiadomości i upoważniono towarzyszów pertraktujących do pisemnego jej zawarcia. Również uchwalono przystąpić solidarnie od 1 czerwca do organizacyi zawodowej.

Nie da się zaprzeczyć, że uzyskane ustępstwa są bardzo znaczne. Uzyskano je tylko dzięki solidarności robotniczej i temu, że sprawę ujęła w swoje ręce partya socyalnodemokratyczna, na którą szczekają psiaki w rodzaju „Nowin" i szmat im podobnych, że ona zdradza interesy robotnicze. Jak zdrada ta wygląda, może ogół z powyższej ugody wywnioskować.

Baczność kamieniarze! Z powodu walki cennikowej w pracowni p. Cekiery w Krakowie, krakowska organizacya robotników kamieniarskich wzywa wszystkich kamieniarzy, żeby omijali jego pracownię i żeby żaden kamieniarz miejscowy ani z prowincyi nie przyjmował u niego roboty aż do odwołania.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Gimnastyka hygieniczna dla dzieci.

Leczenie skrzywień kręgosłupa, chorób stawów i kości.

Zakład Zanderowski

Kraków, ul. Zyblikiewicza l. 9. Tel. 796.

Od 9—1 rano, od 4—6 pop.

Dr Merz. Dr Staszewski. Dr Wachtel.

KANCELARYA ADWOKACKA

Dra ADOLFA MEISELSA

przeniesioną została na **ulicę Starowiślną l. 1** (obok ul. św. Gertrudy, vis-a-vis gł. poczty).

Dr J. SCHRAGER

otworzył kancelaryę adwokacką

w Krakowie, ul. Grodzka l. 71, I. piętro.

Zawiadomienie.

Już została otwarta

filialna drogerya

w Hotelu Europejskim vis-a-vis dworca kolei

przy ulicy Lubicz 5.

Zaopatrzona we wszelkie materyały apteczne, wody mineralne, opatrunki i t. p.

J. Link, mag. farm.,
właściciel drogeryi i perfumeryi
przy ul. Sławkowskiej l. 1.

Podziękowanie.

W serdecznej wdzięczności za pełną poświęcenia pracę przy przygotowaniu mnie do egzaminu z buchalteryi pojedynczej i podwójnej w **Wyższej Szkole handlowej w Wiedniu,** który zdałem po 3-miesięcznej nauce z celującym postępem, składam **Wnemu Panu Henrykowi Rauschowi,** dyrektorowi konc. Szkoły handlowej w Tarnowie, na tem miejscu moje najgorętsze podziękowanie. **Szymon Seiden,** kantorzysta
u firmy Saul Brandstädter w Tarnowie.

Kancelarya adwokata

Dra Ludwika Ehrlicha

w Wiedniu, znajduje się obecnie

I., Jasomirgottstrasse L. 5.

Dr Szymon Faust

obrońca w sprawach karnych

Wiedeń, I. Jasomirgottstrasse 5.

Kronika przyrodnicza.

Fotografowanie na odległość. — Kosztowne doświadczenie. — Nowe źródło kauczuku. — Świecące gazety.

Głośny wynalazek profesora monachijskiego A. Korna, pozwala, przy pomocy elektryczności, już dzisiaj „przetelegrafowywać" obrazy z Monachium, Paryża, Londynu i Berlina. Przyrządy w tym celu potrzebne można przytwierdzić do każdego telefonu. Przeniesienie obrazu systemem prof. Korna wymaga conajmniej sześciu minut czasu. Z zagadnieniem fotografowania na odległość związane jest ściśle widzenie na odległość, a nad rozwiązaniem tego problematu pracowali wynalazcy już od szeregu lat, między nimi i Polacy, Szczepanik i Wiewiórski. Wynalazek Korna rozwiązał teoretycznie i to zagadnienie — zasada jest tu i tam ta sama, chodzi tylko o skrócenie czasu odbierania. Gdyby impulsy optyczne następowały po sobie tak szybko, że cały obraz dałby się, przy pomocy elektryczności, przenieść w ciągu jednej trzeciej części sekundy, to wskutek właściwości naszego oka, przyjmującego tylko pewne, niezbyt szybkie drgnienia w oderwaniu od całokształtu ruchu, ujrzelibyśmy obraz oryginału elektrycznie przeniesiony na odległość. Komórka selenowa wszakże, taką ważną rolę odgrywającą w aparacie Korna, wyłącza wogóle widzenie z odległości, jest ona bowiem wogóle nieruchliwą, to znaczy, że mija dosyć dużo czasu, zanim ze stanu podrażnienia przez światło powróci do stanu normalnego, w którym prąd elektryczny inaczej przewodzi. To samo dotyczy systemu Edwarda Belina, którego metoda stanowi takie poważne współzawodnictwo dla systemu Korna.

System Senlecq-Tivala daje wyniki lepsze; skraca tak znacznie czas trwania akcyi, że do przeniesienia fotografii wystarcza kilkanaście sekund. Podstawą tego systemu jest zasada telegrafu Poulsenowskiego. Lecz i te kilkanaście sekund są za długim okresem czasu i system Senlecqua-Tivala zagadnienia widzenia na odległość nie rozstrzyga. Dokonać tego może, jak się zdaje, system inżyniera francuskiego Armengaud. Przeprowadza on już od lat kilku próby z telespektroskropem własnego wynalazku, a przyrząd ten, ustawiczne doskonalony ma nam umożliwić widzenie na odległość. System Armengauda zbliżony jest w pewnej mierze do systemu prof. Korna, różnica główna polega na zastosowaniu właściwości selenu. Szczegóły budowy swego przyrządu zachowuje wynalazca w tajemnicy.

* * *

Dwaj badacze angielscy, Parsons i Swinton, przeprowadzili ciekawe doświadczenia z dyamentami i zdawali z nich sprawę na jednem z posiedzeń londyńskiego „Royal Society". Umieszczali oni cenny kamień w opróżnionej z powietrza rurce szklanej wraz z dwoma aluminiowymi elektrodami, które na przemian, pod wpływem prądu zmiennego, o bardzo wysokiem napięciu, rzucały promienie katodalne na dyament, przytwierdzony do płytki. Pod wpływem tych promieni dyament początkowo przybierał barwę czerwoną, potem białą, jak ciała rozżarzone, a gdy napięcie doszło do 9600 volt przy 45 milliamperach — przybierał barwę czarną. Przy napięciu 11.200 volt wreszcie następował szybki rozkład dyamentu, który się zamieniał stopniowo na materyę, mającą postać oraz właściwości zwyczajnego koksu. Temperatura, w której dopełniała się ta osobliwa przemiana, dochodziła do 1890 stopni.

* * *

Zapotrzebowanie kauczuku wzmaga się z roku na rok, gdy tymczasem źródła naturalne, które go dostarczają, grożą wyczerpaniem. Stąd odkrycie nowej rośliny kauczukowej ma doniosłe znaczenie. W kolonii francuskiej, w Indochinach, stwierdzono, że z drzewa rosnącego w całej prowincyi Bao-Kan i na południu prowincyi Bao-Lac oraz Cao-Bang, wypływa sok mleczny, który zawiera obfite ilości kauczuku w najlepszym gatunku. Drzewo to ma dziesięć do piętnastu metrów wysokości i należy do gatunku „Bleekrodea", którego dotąd znano tylko dwie odmiany, jedną rosnącą na Madagaskarze, a drugą na Borneo. Ta nowa odmiana tonkińska otrzymała nazwę „Bleekrodea tonkinensis".

* * *

Fosforescencyą nazywamy, jak wiadomo, właściwość niektórych ciał, które wchłaniają niejako promienie świetlne, następnie zaś, po ukończeniem naświetlenia wydają znów z siebie te promienie. Najobficiej uposażonym w tę właściwość jest fosfor. Niekiedy fosforescencya bywa tak słaba, że gołem okiem dojrzeć jej niepodobna i można ją stwierdzić tylko na płycie fotograficznej. Czasopismo paryskie „Cosmos" donosi, że chemik angielski Marcin Duncan wykrył objawy fosforescencyi tam, gdzie ich się dotychczas bynajmniej nie spodziewano. Stwierdził mianowicie, że papier, zwłaszcza papier drzewny, który taką decydującą rolę odegrał w rozwoju prasy nowoczesnej, posiada tę właściwość fosforyzowania. Kawałki gazet, które przez czas pewien wystawione były na działanie światła dziennego, po 24-godzinnem oddziaływaniu w ciemności na bromowe płyty fotograficzne, wytwarzają, jak przekonał się Duncan, mniej lub więcej wyraźne obrazy. W praktyce odkrycie to ma znaczenie o tyle, że nakazuje ostrożność w owijaniu płyt fotograficznych papierem, który był przez czas jakiś wystawiony na działanie światła dziennego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność malarze!** We środę 27 maja o godz. 6-ej wieczór odbędzie się wspólne zebranie poufne I i II grupy w sali związku stow. robotniczych (Wiślna 5) z porządkiem dziennym: Stosunki warsztatowe a organizacya. O liczny udział uprasza Zarząd. 1—5.

* **Podgórze.** Zgromadzenie partyjne odbędzie się w poniedziałek 25 maja o godz. 8-ej wieczór w lokalu stow. robotn, Mały Rynek l. 4. Na porządku dziennym: wybór 2 delegatów na kongres partyjny. Wstęp mają tylko towarzysze, płacący podatki partyjne. Obecność konieczna. 1—2.
Komitet P. P. S. D. w Podgórzu.

* **Podgórze. Wielki festyn ludowy** odbędzie się w Parku miejskim na Krzemionkach w niedzielę 31 maja b. r. Dochód na Dom robotniczy.

* **Zwierzyniec.** Zapowiedziany na niedzielę 24 b. m. „Wieczorek góralski" został odłożony do niedzieli 31 b. m. Wstęp 40 hal.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 23 maja. Pszenica na kwiecień 11·44 do 11·45. Pszenica na maj 10·19 do 10.20. Pszenica na październik —·— do —·— Żyto na kwiecień 10·05 do 10·10. Żyto na maj —·— do —·—. Żyto na październik 8·86 do 8·87. Owies na kwiecień —·— do —·— Owies na maj 7·06 do 7·08. Owies na październik 6.90 do 6·91. Kukurudza na maj 6·65 do 6·66. Rzepak na sierpień 17·80 do 17·90. Wszystko za 50 kig.

Oferty mierna. Chęć kupna mierne. Usposobienie silne. Pogoda: ciepło.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Miejscami pochmurno, żywe wiatry, obniżenie się temperatury, skłonność do burzy.

Sprawy partyjne.

Archiwum partyjne. Do archiwum P. P. S. D. powinni towarzysze po trzy egzemplarze każdego druku partyjnego (każdej odezwy, książki, broszury, afisza, kazdego pisma partyjnych i zawodowych, sprawozdań itd.), dalej wyroki w procesach politycznych, dawne protokoły organizacyj, dokumenty itd. przysyłać pod adresem: Tadeusz Bobrowski, Kraków, Wiślna 5.

Pierścionki zaręczynowe i obrączki ślubne - poleca w wielkim wyborze firma - - **Józefa Feila** w Krakowie, Grodzka 60|B Cenniki wysyła darmo i opłatnie

Robotnicy polscy we Francyi.

Nancy, 17 maja.

Szanowny Redaktorze! Dowiedzieliśmy się wczoraj od p. Okołowicza, redaktora „Przeglądu emigracyjnego", o całym szeregu plotek, które w Galicyi powstały na tle artykułu „Naprzodu" o emigracyi do Francyi i listu wychodźców w okolicę Nancy. Krążą pogłoski, jakobyśmy, oburzeni, przysłali sprostowanie, którego „Naprzód" umieścić nie chciał. Widzieliśmy naocznie oburzenie wychodźców drugiej partyi na złe obchodzenie się z nimi w drodze agentów Żytkiewiczów, zbyt przykro nam było, żeśmy musieli puścić płazem jednemu z tych godnych braci haniebne jego słowa: „jak świsnę, będę miał tego bydła w Galicyi, ile zechcę", więc oburzeni na „Naprzód" być nie mogliśmy. Przeciwnie, cieszyliśmy się, że być może położoną zostanie pewna tama nadużyciom, że zwróconą zostanie baczniejsza uwaga społeczeństwa na ludzi, trudniących się tym przemysłem. Że żadnego sprostowania nie przysyłaliśmy, o tem Szanownej Redakcyi również dobrze wiadomo, jak i nam. Bo i cóż mieliśmy prostować? Prawda, że z wnioskami, jakie wysnuł autor artykułu na podstawie przesłanego listu, nie zgadzamy się, że sądzimy przedwczesnem bezwzględne wyrokowanie w tej sprawie, zbyt mało mamy na to materyału zarówno teoretycznego, jak i życiowego, lecz sądzimy, że wnioskowanie z faktów jest to osobistą sprawą autora, za którą bynajmniej odpowiedzialni być nie możemy. A czyż można było prostować tę prawdę życiową, jaka została opisana w liście wychodźców?

Obiegają jednak inne pogłoski, które musimy wobec Szan. Redakcyi z wielkim naciskiem sprostować. Podobno mieliśmy wejść w porozumienie z p. Skołyszewskim, który miał nam powierzyć opiekę nad wychodźcami, czyniąc nas swymi przedstawicielami w Nancy. Nie chcąc, aby nas posądzano o dwulicowość, musimy stwierdzić, że żadne ściślejsze stosunki z p. Skołyszewskim nas nie łączą. W żadne stałe porozumienie pan ten z nami nie wchodził, informując nas jedynie dorywczo o skargach, które otrzymuje od robotników, w celu rozpatrzenia ich przez nas na miejscu. Wiadomości takie otrzymujemy również od właścicieli Francuzów lub od robotników bezpośrednio. Prawda, że na wydatki naszej organizacyi, jakie są połączone z rozjazdami po obszernej okolicy, ofiarował 50 franków, obecnie zaś za pośrednictwem tutejszego syndykatu rolniczego polecił wypłacić 100 fr., lecz ofiary przyjmujemy od wszystkich. Opieka nad wychodźcami, zorganizowana przez miejscową kolonię postępową, istniała już przedtem, zanim p. Skołyszewskiego poznaliśmy. Jesteśmy więc przedstawicielami stowarzyszenia postępowego w Nancy i przed niem odpowiadamy za naszą działalność.

Gdyby Szan. Redakcya życzyła sobie otrzymywać dane, tyczące się emigracyi do Francyi, z całą gotowością będziemy się dzielili całym dostępnym dla nas materyałem.

Biuro pomocy wychodźcom rolnym przy stow. Bibl. post. młodzieży pol. w Nancy.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde **słowo 6 h**, tytuł 20 hal.

Ważne dla Pań.

Kupuję i wyrabiam włosy wyczesane, również polecam najnowsze podkładki. Zygmunt Lamensdorf. Kraków, Sławkowska L. 11.

Na licytacyi po bankructwie

nabyłem 3700 sztuk pościeli, składającej się 2 pierzyn i 6 poduszek (1 garnitur) o różnej wielkości; są one z najlepszej, silnej weby, bardzo delikatnie szyte i dla braku miejsca sprzedaję je po 6 złr. 90 ct. za garnitur za pobraniem pocztowem. **Emanuel Rotholz**, Wiedeń VII, Neustiftgasse 77. Zlecenia należy nadsyłać do Wiednia najdalej do środy.

Poszukuję

zdolnego urzędnika, biegłego w korespondencyi polskiej, niemieckiej i francuskiej. N. Katzner, Podwołoczyska. 554 10

Do sprzedania

ze względu na zdrowie w mieście prowincyonalnem przybory malarskie, t. j.: szablony, sufity, narożniki, najnowsze wzory, drabiny, szczotki, młynek do tarcia farby itd. Miejsce korzystne celem osiedlenia się. Wyjaśnień udzieli Fr. Majcherczyk, Zwierzyniec, ul. Kościuszki 35.

Inteligentny, samodzielny

majster stolarski,

który posiada obszerne wiadomości w rysunkach w zakresie stolarskim, znajdzie stałą posadę w pierwszorzędnej fabryce mebli w Warszawie. Dokładne oferty z warunkami i życiorysem można wnieść pod: Nowotarski, Topolowa 8, Kraków.

Całkiem darmo!!!

5000 zegarków z łańcuszkami.

Darmo!! Darmo!!



Z okazyi cesarskiego jubileuszu i celem reklamy dla naszych nowo wykonanych zegarków jubileuszowych jakoteż celem rozszerzenia ilustrowanego katalogu może każdy otrzymać **darmo** niezwykle piękny zegarek nowy **srebrny Anker-Remontoir z łańcuszkiem.** Prosimy o nadesłanie nam swego adresu z dołączeniem 1 Kor. (także w markach pocztowych) na porto i koszta przesyłki do **domu eksportowego zegarków „Famos", Wien, XVI/2 Postfach 31.** Za pobraniem kosztuje 1 K 70 hal.



Najlepsze i najtańsze

skrzypce

klarnety, flety, wszelkie instrumenta dęte i rznięte poleca wytwórca instrumentów muzycznych.

O. LEDERHOFER, Praga, Jerusalemgasse Nr. 14. Cenniki darmo. 868

Poselska 15

Znakomite

POMADKI MIESZANE

½ klg. 1 Kor. 20 hal.

poleca

Fabryka wyrobów cukier. prowadzona pod osobistym kierunkiem

R. Pieczarki, Kraków, Poselska 15, (koło kościoła św. Józefa).

Zjednoczone austryackie akcyjne towarz. żeglugi parowej

„AUSTRO AMERICANA"



Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz Zastępstwo austr. i p. n. LLOYDU

GOLDLUST i S-ka

Kraków, ul. Lubicz l. 8.

Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z dnia 30 kwietnia 1901 do l. 2190 do ustanawiania ajentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi.

Regularna i bezpośrednia komunikacya

z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Trzymajmy się zasady: „swój do swego". Kto więc chce jechać niech się uda tylko do firmy krajowej:

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i Ska Kraków, Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego. — Lwów, ul. Na Błonie 2. — Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. 34

Nowość! **Renaissance** Nowość!

Nowo i z wielkim komfortem została otwarta

Restauracya i kawiarnia

ul. Grodzka l. 49.

Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, **piwo Pilzneńskie i Bawarskie.** Obsługa a la minut. Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej, z udziałem kilku solistów, pod dyrekcyą znanego kapelmistrza p. Sellera. 515

ZRANIENIA

wszelkiego rodzaju

powinny być starannie chronione od każdego zanieczyszczenia, ponieważ przez to może z najmniejszego zranienia powstać rana, ciężko się gojąca. — Używana od 40 lat maść rozmiękczająca, zwana **„Praską maścią domową"** okazała się skutecznym środkiem do opatrunków. — Ta sama utrzymuje rany czysto, chroni je, uśmierza zapalenia i bóle, działa chłodząco i przyspiesza zabliźnianie się.

Przesyłka pocztą codziennie.

1 wielka puszka 70 hal., 1 mała puszka 50 h.
Pocztą zostają wysyłane opłacone do każdej stacyi Austro-Węgier.
Po nadesłaniu 3 kor. 10 hal. 4 puszki.
Po nadesłaniu 7 kor. . . . 10 puszek.

Ochranna známka Schutz-Marke

Wszystkie części opakowania posiadają ustawowo zastrzeżoną markę ochronną.

Główny skład: B. FRAGNERA, c. i k. nadw. dostawcy

apteka „ZUM SCHWARZEN ADLER"

Praga, Kleinseite, Ecke der Nerudagasse Nr. 203.

Na składzie w aptekach Austro-Węgier. W Krakowie w znaczniejszych aptekach.

BYT **BACZNOŚĆ!!!**

ZAPEWNIONY ma każdy u nas i łatwo zarabia

koron 18 do 25 tygodniowo

bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.

„BYT" Bliższych informacyi udziela: **Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.**



UWAGA!

Zwracam uwagę na ulepszony Gramofon z marką „Aniołek", który gra bez szmeru i całkiem wyraźnie.

Proszę zażądać od firmy

Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

Józefa Wekslera

w Krakowie, Grodzka 71

najnowszego cennika Nr. 27 oryginalnych gramofonów Tow. Akcyjnego z marką „Aniołek", które uznane zostały za najlepsze na całej kuli ziemskiej. — Największy skład Gramofonów i płyt najnowszych zdjęć. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonywa się dokładnie i szybko. — Najnowszy gramofon „Touarm" z tubą kwiatową i 10 płyt podwójnych 35 złr. — Gramofony najnowszej konstrukcyi od 24 do 2400 K.

Nowy kieszonkowy dalekowidz z kompasem i zwierciadłem



do składania, a z powiększoną siłą widzenia, dający się użyć jako szkło powiększające, szkło palące i wziernik oczny. Daje się wygodnie nosić w kieszeni. Za sztukę tylko K. **1·50**, 3 sztuki **4** K. Za nieodpowiednie zwraca się pieniądze. Przesyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki. 414

nadworny dostawca

HANNS KONRAD, dom przesyłkowy w Brüx Nr. 1251 (Czechy).

Zadarmo i opłatnie otrzyma każdy na żądanie mój gł. katalog z 3000 rycin

Kraków, ul. Floryańska L. 26 I p.

Okrycia damskie, kostiumy i spodniczki do bluzek

gotowe i na zamówienia po nader przystępnych cenach

poleca

Magazyn okryć damskich

zostający pod zarządem

Leopolda Fadena.

Zakład dentystyczny i lecznica dentystyczna

dla mniej zamożnych

Dra med. I. Syropa

w Krakowie, pl. W. W. Świętych 8, I p.

otwarte od 9—12 rano i od 3—6 pop.

Telefon Nr. 721. 509 12

Zarząd Browaru parowego

Franciszka Paszka

w Grybowie

wysyła na zamówienie do każdej stacyi kolejowej za zaliczką następujące gatunki piwa:

Leżak w beczkach 1, ½, ¼ i ⅛ hekt.

Marcowe w beczkach 1, ½, ¼ i ⅛ hekt. tudzież we flaszkach.

Exportowe po 25⁷/₁₀ litr. lub 30⁵/₁₀ litr. 521 24

Bok we flaszkach ¼ litr. w skrzyniach, zawierających po 30 flaszek oryginalnych.

Piwo Grybowskie, wyrabiane z najlepszego słodu bez żadnych innych domieszek, przeto zalecane bywa dla bezkrwistych i rekonwalescentów.

Cenniki wysyła zarząd na żądanie darmo i opłatnie.

Przy łaskawych zamówieniach uprasza się o dokładny adres.



Kto

chce tanio, szybko i wygodnie odbyć podróż do

Ameryki Kanady

Brazylii, Argentyny

niech pisze po szyfkarty, posyłając równocześnie **po 20 kor.** zadatku jedynie na adres:

GŁÓWNE BIURO PODRÓŻY

M. G. FREUDBERG

Antwerpen, (Belgia), Van Leriusstraat 10.

Czy nie widzisz Pan smutnych oczu

swoich zwierząt domowych gnębionych przez robactwo? Patentowane mydło **„Fichtenin"** uwalnia nieodwołalnie źrebięta, cielęta, świnie, psy, konie, krowy itd. od każdego robactwa i da się użyć ze skutkiem w wypadkach parchów bydlęcych i u psów.

Pod gwarancyą wolne od trucizny! **Wszędzie do nabycia.**

Wyciągi z listów pochwalnych można otrzymać darmo.

Fabryka 171

„Fichtenin" Karola Ebela i Sp., stow. zarejestr. z ogr. poręką w Opawie.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO BALSAM

z zieloną marką ochronną **ZAKONNICY.**

Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60,** — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.

Skład we wszystkich aptekach.

Piękny biust.



Dobrze rozwinięty biust w przeciągu **2 miesięcy** można dostać zapomocą 548

Pilules Orientales

(pigułki oryentalne) jedyne, które rozwijają i wzmacniają piersi, nadają biustowi kobiecemu wdzięczną pełnię, nie szkodząc zdrowiu. Pod gwarancyą wolne od arszeniku. **Uznane przez lekarskie powagi.** Absolutna dyskrecya. Pudełko z przepisem użycia franko za poprzedniem nadesłaniem 6 K 45 h, albo za pobraniem 6 K 75 h.

J. Ratié, aptekarz w Paryżu

SKŁADY: w Pradze: Fr. Vitek i Sp., Wassergasse 10; **Budapeszt:** aptekarz J. V. Török, Kiraly Utcza 12.

R. GLANZBERG W TARNOWIE 497

ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)



poleca gramofony marki „Aniołek", wielki wybór płyt najnowszych zdjęć, maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabryczn. Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

MAGAZYN OBUWIA

firmy 422

JUNGERWIRTH

znajduje się w Krakowie tylko

ul. Grodzka L. 43.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

KRAKÓW, GRODZKA 13, TELEFON Nr. 43.

poleca

NA SEZON WIOSENNY

Nowości w materyałach i gotowej konfekcyi damskiej.

Rękawiczki angielskie i francuskie
::: oraz Kapelusze „Panama“ :::

Paski damskie
gumowe, skórkowe, szychowe i gurtowe

Rękawiczki
niciane, jedwabne i MITENKI, krótkie i długie

poleca po umiarkowanej cenie firma

STEFAN PORĘBSKI, KRAKÓW

obecnie

Rynek L. 32, Linia C-D.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, **używaną bywa** w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiwiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

66 właściciele fabryki wód mineralnych.



Z powodu zwinięcia interesu

Rządownie dozwolona

WYSPRZEDAŻ

obuwia karlsbadzkiego

o 20%

niżej stałych cen fabr., uwidocznionych na każdym buciku.

Floryańska 16 (obok W. P. Sataleckiego).



Uwaga.
Z Prus nic nie sprowadzamy.

Nie męczy długie chodzenie,

Jeśli się obuwie opatrzy automatycznie obracającym się obcasem gumowym „Prowodnik-Riga“. **Ten w świecie znany rosyjski fabrykat** uspokaja nerwy, zapobiega skrzywianiu obcasów i nosząc je **oszczędza się wiele,** gdyż są cztery razy trwalsze od innych obcasów.

Dla przekonania się jedna próba wystarcza.

Obcasy gumowe przymocowuje się u nas darmo **specyalną maszyną** przez co nie niszczą się obcasy. — Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego, jakoteż krajowej pasty do obuwia, prawidła, sznurowadła ect. po tanich stałych cenach fabrycznych.

Alfred Fränkel Sp. kom. w Krakowie tylko Rynek gł. L. 14, róg ul. Grodzkiej
Zastępca: L. Steigler.

TUTKI CYGARETOWE

„NORIS“ z watą chemicznie czystą oznacz. literą N

są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny Chmiel „le Houblon“. Wyrabiam tak klejone, jak i nie klejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku. Dla zwolenników tutek klejonych polecam: „Le Houblon-Noris z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol“ — pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie. 10 cygarniczek szklanych 1 korona 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 halerzy.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

„NORIS“

Mr. W. Bełdowski, Kraków 8.

TEATR ROZMAITOŚCI

w Parku krakowskim
OD 16 DO 31 MAJA.

Fenomenalny program nowości!

Zmiana obrazów i komedyjki co sobotę. Edn Mustafa Troupe, wspaniały oryentalny akt ekwilibistryczny. **Les 5 Cliquots,** najznakomitsze tancerki akrobatyczne. **Berta Palaggi,** akt wokalny. Nowość bioskopowo-transformacyjna. **Tom Butler,** najkomiczniejszy cyklista. **Miss Leona,** niezrównana dama elastyczna. **Miss Elly,** żonglerski akt na drucie.

Nowość! Ptaszek Zuzi. Farsa ze śpiewami i tańcami Fraskota. Muzyka rozmaitych kompozytorów. **Zupełnie nowe senzacyjne obrazy bioskopu ameryk.**

Kierownik art. p. **Rudof Franzlak.** Kapelmistrz: **St. Czyżowski.**

Początek o godz. 8 wieczór.

W każdą niedzielę i święto: KONCERT ORKIESTRY p. Czyżowskiego pod osobistem kierownictwem. Po przedstawieniu codziennie w sali restauracyjnej **KONCERT** tejże orkiestry, do godziny 1-szej w nocy. — Wstęp wolny.

RESTAURACYA RENOMOWANA.



Roskopf Patent. męski ankr Remontoir bardzo dobrze idący złr. 1·60, z portretem Kościuszki, Mickiewicza najlepszy złr. 2·—. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog illustrow. najnowszy zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińsk. srebra, z prawdziwego srebra, towarów muzycznych i. t. d.

SINA PELZ

Kraków, ul. św. Gertrudy 29 70.

Najtańsze źródło

OBUWIA

męskiego, damskiego i dziecinnego z najlepszego materyału i najmodniejszych fasonów znajduje się

28 tylko Grodzka 28

w podworcu obok domu W. P. Suskiego.

Zegarki, łańcuszki

wyroby złote i srebrne.



Zegarek niklowy anker rem. z 3 letnią gwarancyą K 5, srebrny od K 10, stalowy K 9, plague K 18, złoty K 75. Ścienne zegary K 16. **Budziki** niklowe K 5. **Tylko K 7** 20 przedmiotów wartościowych i praktycznych, w tem **szwajcarski niklowy zegarek rem.** 534

Wysyłka za zaliczką lub uprzedniem nadesłaniem. Cenniki darmo.

Józef Landau
Wiedeń IX, Fechtergasse 4 N.

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych



po najtańszych cenach fabrycznych

Bezpośrednio z fabryki nabyć można po cenach najtańszych.

Podług moich zobowiązań odnośne wysyłki zamawiający nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary lub też zwracam pieniądze. Skrzypce dla początkujących od 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60, 8·60. Skrzypce koncertowe K 12·50, 14·—, 17·—, 20·50. Skrzypce solowe silne w tonie po K 50·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po K —·80, 1·—, 1·40, 2·—, 2·40, i wyżej. Pikolo i flety solidnie wykonane K —·90, 1·80, 2·50 i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K 9·—, 11·—, 12·—, 14·—, i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadełaniem należytości przez

Dom eksportowy towarów muzycznych

HANNS KONRAD, Nadworny dostawca, w Brüx Nr 468 (Czechy).

Bogato ilustr. polskie cenniki z przeszło 300 ryc. wysyła darmo i opłatnie.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność

iż otworzyłem 539 10

Handel kolonialny i delikatesów

wraz z Restauracyą i Piwiarnią okocimską

Ciepłe i zimne przekąski. Pokoje do śniadań.

Zyg. Jakóbowicz

przy ul. Zygmunta Augusta (róg ul. Lubicz).



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Filia c. k. uprzyw.

Galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego

w Krakowie.

ODDZIAŁ KASY ZALICZKOWEJ

wchód od ulicy Brackiej L. 1.

udziela kupcom, rękodzielnikom, przemysłowcom, właścicielom gruntowym i t. p. **zaliczek za skryptem dłużnym** na spłatę w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych.

Udziela również **zaliczek na zastaw kosztowności** (złota, srebra, drogich kamieni) i papierów wartościowych.

298

---

6 Głównych wygranych rocznie

mianowicie 3 po fr. **600.000** — 3 po fr. **300.000** i liczne większe ubo[c] wygrane dają

Losy Tureckie

Najbliższe losowanie 1 czerwca. Główna wygrana fr. 300.0[00]

Losy Tureckie mają 6 losowań rocznie 1/2, 1/4, 1/6, 1/8, 1/10, [...]
Losy Tureckie dają znaczną wygranę przy losowaniu na[...] najmniejszych wygranych, które wynoszą fr. 240·— = koron 229·—.

Polecam zatem **Losy Tureckie** do nabycia za gotówkę po [...] się dziennym, następnie polecam

1 Los Turecki	w ratach miesięcznych po K.	7.— lub	8·—
5 Losów Tureckich	„ „ „ „	35·— „	40·—
25 „ „	„ „ „ „	160·— „	180·—

Cenę ustanawia się najtaniej według każdorazowego kursu dzienn[ego]. Wyłączne niepodzielne prawo do wygranej na podstawie ustawowo wy[sta]wionego dokumentu sprzedaży natychmiast po złożeniu pierwszej [raty] wprost na moje ręce. — Nadesłanie pierwszej raty najlepiej przeka[zem] pocztowym, dla dalszych rat przesyłam czeki pocztowej Kasy oszczędn[ości].

EDWARD URBAN

Dom bankowy

Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23-25

(we własnym domu) 5

Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.

Ceny tanie. **Dobra prowizy[a]**

W



FALCK & CO., HAMBURG 1.

[illegible] — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).